Procesvici prémiáty —

N. Inv. 4439

Mare rubrum

akanit. dzyn. I
Kanichiwan
Biwaniyama

1887. XII. 102.

1.

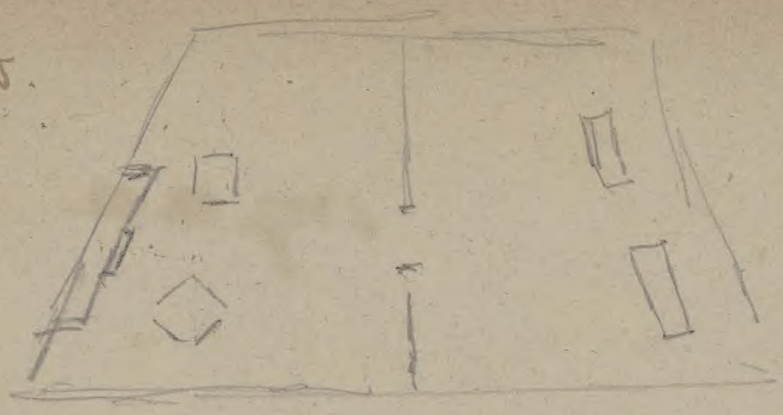

2.

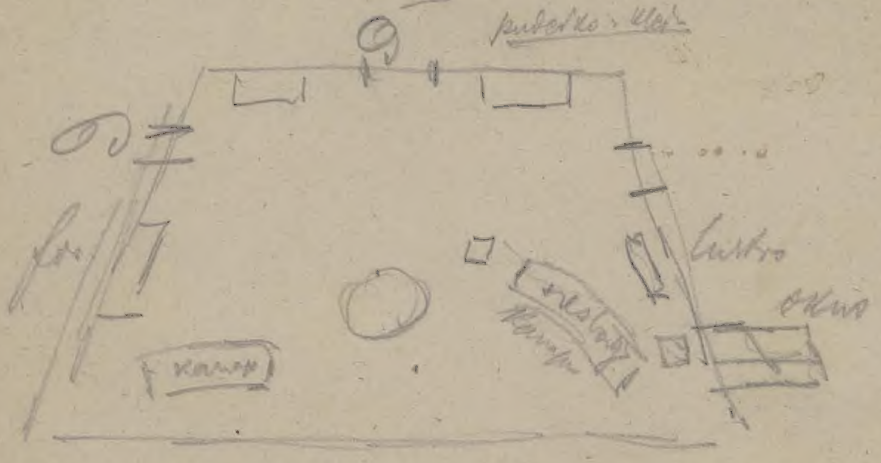

P 1
50.
Z biblioteki W. Leśniewskiego

Pracownicy próżniacy

Komedya w trzech Aktach.

(Chidofa Bałuckiego)

Osoby:

January Przeresowicz
Jadwiga } jego córki
Zuzanna }
Lolo, ich kuzynek
August Rabczyk [1]), bankier, mąż Jadwigi
Paulina, siostrzenica Augusta
Saturnin, przyjaciel domu.
Maurycy - literat
Kamil - artysta, muzyk.

Hrabia Jolanko
Doktór.
Rajczyni.
Prokuratorowa.
Kelner.
Służąca kąpielowa
Lokaj hrabiego.
Stróżący.
Goście.

BIBLIOTEKA
WŁADYSŁAWA LEŚNIEWSKIEGO

(Rzecz dzieje się w kąpielach)

Akt I.

(Środkiem sceny [wyschniętej] [aleją] [kasztanami] [kręta] [ścieżka], która [się] [wije] na [tle] [niewielkiej] [polany]. W [jednej] [połowie] po [prawej] [stronie] [od widza] [aleja] [z tyłu] [tarki] - po [lewej] [front restauracyi, oleandry,

1) Kamiarz [grzebie] [czytaj] [wszędzie] [Rothstein].

i dwa stoliki, z których jeden na przodzie sceny/ Drugi w głębi

Scena 1.

Bankier /po chwili/ Helmer

/później/ Hrabia

Bankier /nieco chyły, przeto- sparaliż w ruchach i mowie – trochę akcentu żydowskiego.– Za podniesieniem kurtyny Dofija kawę, wyjmuje z cygar- niczki i podaje Helmerowi cygaro i ogarnia wzrokiem – Drzwi lewe na każdym ze bocznych

Kawa dla Bankiera cygarnica z cygarami

Drzwi lewe na każdym ze bocznych

kawałek z kamizelki i drzwi. Gdy nikt nie wchodzi – drzwi drugi raz/

Helmer! Cyrcyon!

/po chwili/ Jakaż to nędzna ulica. Doprawdy, tu tylko u nas, można znaleźć coś podobnego.

Uwiele my mniej pod tym względem jesteśmy od zagranicy. Hej kelner!

z obcego. K. B.

Kelner podchodzi.

Co pan każe?

Bankier przerażonym do siebie. Ten pan baron mówi mi pan, jakbym nie był różny. Proszę mi powiedzieć, czy za granicą trafi się, coś podobnego? głośno. Podaj mi ogórka.

Kelner podaje zapałkę i podaje.

Bankier. To jest niepojęte - wzmaga?

Któż się tak uczył? Podaj serwetę. — fr. s. To było zadrapicyrowizacji

do obcego. Kelner wychodzi po serwetę - on tymczasem

ucina cygaro – potem zapala

Idź, dużo tu macie gości?

Kelner.

O, mości panie – ~~proszę zgaić~~ –

Bankier.

Idź ja się pytam, dużo tu macie osób lepszego tonu – rozumiesz? Z którymi się mogę zetknąć – rozumiesz? –

Kelner.

Idzie pan podać kartę, osób – zaraz

Idzie / wychodzi / do drugiej

Bankier / stoi / i idzie naprzód sceny

A, ciągle ten pan i pan – No, nie jestem

arystokratem hrabią, ani baronem

ale przecież mogę być jakimś wielkim

za moje pieniądze.

Pietrek Grabiec i Grajcarz listę

— to jest: —

Burmistrz Biesiad

Słuchajno, Karliczek "Pod Złotą Górą" Grajcarz, karczmarz i Karlik restauracyi i szynkarz ulicy, czy ta Panna, czego mnie, czy mnie będzie odszukać. — Czyżby mnie by, do ciebie polszczebarska, to na mój rachunek — rozumiesz? Nasmer daje mi w Grzywiaty — szynkarz ulicy do tej Panny, co rezerwuj mieszkań przyjechała — rozumiesz? —

Strażnik, a mieszkańcy zakrzątnęły się mamy, i obejście się Damme, Grodzkiego matce — mówi Grzegorz mnie — wzdłuż Grodzkiego siada przy stoliku blizej widzów

Grzegorz, Karlik!

Fiehrer.

Wtej chwili jasny panie.

Hrabia.

I parę jajek na miękko i kawa-
i kieszeń gazety.

Fiehrer.

(Śmieje się)

Bankier który u hrabiego
miewie przyjmował — po śmierci
kelnera wstaje i idzie ku niemu
z wyciągniętemi do powitania rękami
(S. powitać pana hrabiego. Jakże
się pieszczą.....

Hrabia postrzega
Sakiełek i pudrey z tyłu.

Z kimże mam tę przyjemność?

Bankier (przyciszając się)

Pan hrabia mnie sobie nie przypomina? Miałem zaszczyt służyć panu hrabiemu przed laty w Wiedniu.

Hrabia

~~Wiedniu~~? Przepraszam, nie przypominam sobie.

Bankier

Jestem bankier ~~Salomonsohn~~ Fürstenheim.

Hrabia

A tak przypominam sobie. Dzień dobry panu. (Podaje mu dwa palce) Pan mnożył pieniądze,

mi się, byłeś tak łaskaw, zasłużyć
mnie, przez jakimś małym wydatku,
z którego się jam dotąd nie uiścił.

Bankier.

O tej zapłacie pana hrabio — nie
warto o tem mówić. —

Hrabia.

Jeśli pan tu pozostaniesz? Zapewne
przyjechałeś się leczyć.

Bankier.

Dziękuję Bogu, jestem zdrów
jak ryba.

Hrabia przeglądając gazetę.

O za pewne za interesami. —

Bankier.

Za interesami, mało się już

zajmuję – mam kilku, którym nie-
co przeczę. Za złe przyjechałem
tak dla przyjemności. – Byłem
Troche w Bertinie, w Dreźnie
Fichter mnóstwo z wierzy wiadomości dla krakowi-
go i języków. Chciałem przez
jechać do Franzensbadu, ale
w drodze zrabiłem [illegible]
z jedną baronową przystojną, osobą,
która jechała tudzież: Wiadam panie
krakowie, baronowa przystojna osoba: –
wózka, kilku, rzeczy, w tamy – przy tem
elegancya stanowi, mężyźnie,
w najlepszym gatunku.

Krakowie – [illegible]

Język, mówią w najprzyjemniejszy.

Bankier (zirytowany rozmową)

Dotąd gra [illegible] moją komedyję z wielkiej damy — mówiła mi, że jedzie do męża, którego sprzedziera się lu-
dzi zastać; ale my się znamy na takich mężach miłosiernych.

Przypuszczam to na podstawie, że ukryła swoje nazwisko. Być może, że to jakaś dama z wyższego towarzystwa, która z mężem żyje w [illegible] — [illegible] mnie wiemie? ko i to się trafia —

Dlatego sprzeciwiam się, że zna-
jomość ta, nie będzie dla mnie bez
korzyści.

Fiszer (zatrzymuje)

że pan z sąsiedztwa, numeru
trzeciego, mamy
proces. Jeżeli do siebie — ma pilny
interes.

Bankier.

Dobrze (wstaje z krzesła) Fiszer —
odwiedzi) Urzędnik pan trzeba —

ma interes – my jéż wiemy co to –
xmarzy, Ale, mam nadzieję,
że mię nafrówno xbawy tém z Pro-
gi. Jest to piérwsze, mnie,
xbrzemie fre-stinkie?

Hrabia.

Pan mały żonę?

C. Zamężna.

Uśmiécham się – rok temu – i mo-
gę, się frachmalić, że xrobiłam mię
xły wybór. Nie przymiotła mi
xfrarrdzie frezaym; ale za to –
jest z Polrej i jamilii, młody, frey,
słeżna, i bat ozo, wykształcona –
Ona, ciągle, mięzy literatami
i artystami. – ...

Hrabia.

Więc, sobie robicie majątku
testamenta?—

Bankier.

Wobec żony [illegible] hrabiego. —
Moja żona, mogę się pochwalić,
jest kobietą zacną i nieznaną.

Hrabia.

Najwyżej, jeżeli jesteś — pierwsze
(~~[illegible]~~ — Profesorem. —

Bankier (skonsternowany).

Jakto ~~[illegible]~~ — Więc Hrabia
[illegible] —.

Scena 2.

Bankier — Hrabia — Lokaj.

Lora:

Proszę jaśnego pana bilet na
procesyą, jaśnie panny.

Hrabia:

Dobrze. Jak prędko procesya będzie?

Lokaj:

Już zaraz.

Hrabia:

Idź, spuść zasłonę. —

Guwernér!

Jakże pan tracia już nas opuszcza?

Hrabia:

Ja pana, Dmitryjeźdżam ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, na ślub jednego z moich zna-
jomych / do Lipska / i czy Jakób
nie wróci jeszcze?

Lokaj.

Nie jest exc:

Hrabia. (zaktoś puka do siebie) To fabarnie – co tu zrobić? (myśli – potem spojrzawszy na Trapfelein) A! panie – Bankier (Kramarz ws) Trapfelein. Hrabia. Pan Trapfelein czy nie mogłby mi pan zrobić pewnej przysługi?

(Bankier dziwnie się uśmiechnął za kurtyną)

Hrabia. (w. wiem w czym!) Nie wie to tu chodzi (bierze go na bok) Wyraźnie pan, panie Trapfelein, mi dało się tu zarwiązać stósunek z jakąś młodą, miłą dziewczyną,

Bankier.

Rozumiem. –

Hrabia.

Nie jest to jeszcze nic pewnego – nic, cała Dafniero, w zawiązku; ale właśnie dlatego mi chciałby im uprzać tej zmajomości – a że z tym zakładem niektórzy zmuszają mnie wyjechać.

Bankier.

Wiem, coś ja mem zrobić z tą, Damą, –

Hrabia.

Ta Dama, wyczytała sobie tamtej na Dziś wieczór Jakiś francuzek Damus ściarmat tej jej

— wystarać — a ja wiem, że w całej okolicy
kamelij nie dostanie. Chciałem
jej więc zrobić niespodziankę
i postarałem się o kilkanaście mil stąd fu —
— kiet kamelij.

Barbier.

Ukie niespodzianki zobaczymy
jej, ba i to kobiety — o wiecej nie —
rad zwracay uwagi, jak grube
pieniądze — ja się znamy tam. —

Hrabia.

Ja, ruchnij — no to.. Chciałbym
przyjść sposobności / zobaczyć się /
— z nią u de Frana, [illegible]
[illegible], i zamówić.

Bankier.

Mościwy hrabia być, zupełnie spo-
kojny / : z Pana :/ jakem Wirtzfeldein

Hrabia.

Ale chciałbym przy tej sposobności
pytać, mnie, kardeckie, [illegible]
jącą, mój przyjaciel przyjaciół kilka
czułych wyrazów – jakiej matce,
wypowiedzieć rozumiesz sam – a mnie
potrzeba tego powiedzieć słuszne.

Bankier.

Bardzo naturalnie.

Hrabia.

Zrobiłbyś mi więc przyjemność
mieć (Wirtzfeldein) miłą, przyjaciółkę,
gdybyś słowo przyrzekł bukiet,

wkoxyt. Karlecxko w środek. i Dopie-
no Dalszego służącemu.

Burkiet

Czyżkeż ja to maxyłko mam
fustać?

Hrabia.

Jakób będzie już wiedział. Lie-
rakie sekretu [redacted], ale
kororu [redacted] - ale sam nie wiem,
jak się [redacted] mężu maxyma) ella to
mnie to xkodzi, abchodzi, nie
dzieć, naxwisko, męża, które mu
xmą, abo xkatamuić.

Burkiet

Ale w takich rzeczach bywa
xłyłecxne, oszigurą. Ja [redacted]

Ze wszystkim dobrze

~~[illegible]~~ / zmieję się zawsze trzymy /

Pijrabia / chłopiec z pijrogi

ciśnie marzeń mi tam myjarz i -

ale cóż robić? - obiecałam. Tłak

już dla tych wątpliwych nadziei

spuściłam sobie jmiesiączny u

Środia, polowanie i Dyabetka

u Idacia. ~~[illegible]~~ Zapisałam

~~jutro~~ - Czwartek dla mnie jak ja, na-

wet kichać się nie ma czasu.

Wiązle zajęcia, ~~[illegible]~~, że -

nie wiedzieć, co pierwej robić? -

(Do Bauchera) Ale idę do domu napisać kar-

tę chorej. Wróć. Pójdziemy poczęć

zobaczyć czy się ściemnia. Dobrze?

( ) Dziękuję!

Ż przyjemnością, kłaniam, stróżyć pana hrabiemu.

Hrabia.

Au revoir! skinąwszy mu lekko, wyszedł z ukłonem, za chwilę wrócił.

Bankier sam.

Cieszę się tego hrabiego on ma zupełnie mój gust, myślę, że będzie bardzo miłym do siebie. Cóż za dziwny człowiek! nie naawanturował się jeszcze! Raz mnie w miłości z przyjemnością Lawrence, z którego się hrabia śmiał, ale zawsze bywały. Po południu mnie tam inne

z jutrzenki tysiąc gwiazd świeci i kto mię
do rozpaczy przywiódł, gdyby ta, zachwy-
cająca istota nie była? Data mi,
wykraść jednemu oficerowi z Dragonów. Może teraz, gdy już tra-
biego zmroku sen rozwiewa
~~Potrzeba~~ będzie tak szczęśliwy -?-
(bo czemużby nie?)
rozszyfrować, co ja gorącego
do bratniczy -?- / kontrakt
chce i co ceni -

Scena 5.

Bankier - Lato - później Ju-
xanna Fiołem / Saturnin
Letni pokój z dwiema balkonami,
biała sofa, krzesła i karnisolka -

czarna) aksamitna na rynarku —
ekerwara Krawatka — kapelusik
z kolorowemi wstążkami; —
trzyma książkę — i Deklamuje:
„Oj ja biedny bytom Taryem" —
Buntior (obraża się i sfo-
strzegany go, chwarzy się)
Cudzoziemiec, nie rozumie
Lolki (P. Co on tu robi w Kapitale?) Gdyby mnie zoba-
czył, wyśmiałby mnie Ja,
Śmigły i Kłosiński
nie w fraku (smoking) Będę
musiał być ostrożny —
unikać spotkań się z nim.
Idziemy teraz do mojej Damy
zobaczyć, co to ona za interes

na dworcu — Augustów!

Łysy się w przeźroczu rozbił. (Wchodzi)

Łoko (wystawia na przód

twarz).

„Oi ja kiedyś byłem Laryssem" —

mówi — „oooooo! i ja kiedyś

byłem Laryssem — a czy my oriecie

co Laryś zrobiły?" Ty firma moja

na przód. (ręka do góry) Tak, to z rakiem znako=

mity efekt. — Koby tylko tam

dziewka (jedna pruska) kraniec mi sprzątnęła

już, z przystawieniem mi fraka! To

by było okropnie. Nigdybym się

nie odczytał (odkaszlnął) w starym fraku.

Chwacki ja, właśnie dekla moja Laryssa,

zamiast, moich własnych nieszczęść, których mam stosy — to dalibóg, nierozumiem, kiedy nawet, w moich nieróżnie mniejszej rzeczy, i zgnia. Ha! słabo się — Dziś już zapóźno zmieniać. Jeszcze tyle mam do roboty — gdzie ja znajdę czas na to wszystko. Na Jadwidzi! sam-el — nafrisać, — polkę-mazurkę sznejdrować, z kapelmistrzem, bo proszą, że tak na „frisana, jak ją" wygrać mię protrafią — nieboszczyk, a jeszcze figury znaczne, znie czekają. Wyznyślę tam trzy Dafniero — mówię, co prawda mówię, sobie to przyznaję — ale trzy to za mało — mi wystarczą

na cały wieczór. Rzeka będzie
jeszcze jobre ~~[illegible]~~ i nabawić sobie głowy.
Dla Carmo – kto chce, coś, zro-
bić, w świecie, ten musi wyrzec
się wygód, przyjemności,
wygód. – A to wieczorek ten
nieśmiertelny, ~~[illegible]~~, dla przyjaciół
rozrywki. Jotka moja, Dekla,
maya moja, figury maxurome
moje – niech nikt pokaże
tutaj taką, rozechstrawnić
talentu. Oni to będzie gadania
o. mnie. Wszystko fajdzie wy-
brownie, Rasiczanie, sprzeda, frodka,
kinje – prostimoyłaky Luxa mnie,
na robi mnie Mi kinyweska!

Tuzanna z kapricki [illegible]?

Tuzanna.

Wiem że mi lubią takich żartów...

Lolo.

Krzyżyka, coś w nierozlepszym humorku

Tuzanna.

Kto jestem na siebie, niemu spieszniła Dziś do kościoła. Wyobraź sobie, francuzom po oranget... [illegible]

Lolo.

O! to odrzyne!

Tuzanna.

Tego sobie daromać nie mogę

to. / e Nie rozumiem trwałego —
widzieć mnie idącą, razem,
i, nie, zbliżyć / się. a ilekroć idziemy razem
x Jx "
Proszę, do wyjechania jest pięć mil.
~~[illegible]~~
Kiedy mię zniać? —

Lot / szukający Jo Pierre "
— mich / A — à Proufus mało "
siostra kmey rzecze, zmała "
stem jemą, mnichtrą twoją,

Luxa mną.

A / Pomnię Pe Sto Antoniego, —

Lot / ze mną w stem /
e Nie.

Luxarma.

Co zapomnę Go rzeka Je "
zwano go. —

Lolo

Tak — w serca — ale nie Jerozolimskiego.

Zuzanna. (smutno)

~~Nie rozumiem, dla~~ Mój Lolu, bardzo proszę —

Lolo.

Modlitwa ta zaczyna się w ten sposób:

„Panie! Ulit, czasu jakiś ~~nieszczęś~~ =

~~stały~~ przypadek Dał mi poczucie

zbliżania się do Pani, serce

moje" etc.

Zuzanna (z

Listonoszem — ~~głośno~~)

Ale to ten list, który zmu

kazał mi tak biało figury

czy go masz przy sobie?

Lolo (szuka w

Wieczorne kółko miało przeznaczenie być gubernatorem, bo pomimo jego zgubiło się.

Zuzanna.

Co za nieostrożność jakiś, można było.

Lola.

Może, może sposób dostanie się do właściciela a raczej do właścicielki. Zuzanna mówi, że jej to już dochodzi kiszy-mocno. Ja chciałem przed Sabiną spróbować Hektora na czyj.

Zuzanna.

Ale Wojnie mi proszę, [illegible] Mam tyle
rzeczy, że ytu ma, księża. — Dziś
siatej sesyja pisarek marszałki
Kazanie
Prezydenta, o Jakowskiej Prezydenta,
[illegible] o Armatach
narada w trabinej Francuzko,
rej, nad założeniem Stowarzy=
szenia Magdalenek.

Lolo

Co w dalszi sposób mi wyjdzie
Dziś z Tą Imienia, na jmieniny Ci?

Suzanna.

Jadwinia, może wyjść z Paulinką,
bo już dziś nasłała, jest zupełnie
zdrowa. Ta, jeżeli mi czas zostanie,
może, przejadę się konno.

Lelo

Czama?

Suzanna

Tak – czama. – Mam Suzi za –
leglych pacienzy, a mamie je frazy –
mroczy – m.s. Jeriti hrabia ma –
chwile trochę cierpliwości,
to prawdziwie mnie spotkać
szczęście! Ale, czy ja, byś tę, tu –
chę zrozumiał?

Lelo

Aha!

Suzanna

Nie prawdziwie mnie to wprawia (nic)
uchybić; ale może to być
czyjś sekret, należy go zachować –

Dlatego albo śpiał —

Lolo

Albo tobie śpiewam? —

Zuzanna

Jak chcesz, choć zdejść

Lolo (zastępując jej drogę)

No, cóż, nie mówisz nic, jak

ci się moja maryneska podoba.

Zuzanna (podczas, gdy

on się obraca — dochodzi mnie

futrzyc, mówi)

Lobra — dobra! —

Lolo (zastępuje znowu)

Niefratrz, co za aksamit,

Zuzanna (niecierpliwie)

Mój Drogi, nie mówię nic

takiemi Dziecinistrami, mówiłam
oj, że mi mamy, exam.
/ Dobrodzi- sfotkiarzy. w głoki
Sukurnina, mitrycze i nie mamy/
Sobsfuraźny/
Dziecinistra - jrasz. A jak
ona w gubsfie na sumie
zategte fajonezki mania, to
nie Dziecinistre. Sufiertyman-
ka. Amiś umyta Do Jadwini.
Jamta - to mi kobieta. To też
Jadwinia, bierzie miata sonet,
/ Kumuniu Do Saturnina/
Ale zapomnij jam - jrasz.
Saturnina
Niech jrami lecą Dziś sfotojrafy!

Zwierzę się z powodzenia.

Turzyca.

Ptaszę na bystrzycy, po wodzie.

Zdechnąć.

Sędzia przy siedzi

Czyto prawda? Pyta się o

trudnego, aby obrzędzie nie mieć

zasady. Przerachowała się

mam ja już inne zamiary.

Żołw.

A co ona się tak prosi?

Ostrzyć.

Co selinek.

Żołw.

No, to pójdziesz przy zezwoleniu,

mój złoty.

Saturnin.

Nie mogę. Umrzeć pójdziemy,
— może strzela? —

Lotr.

Powiedz idzie o Waszą skórę,
czego chce, bodaj jesteś dla nas
(widzimy się)
fałszywy, chowaj się, znowu wiarołomco
— wróci — pokaże i wtedy.

Saturnin (z uniesieniem)
Przebaczcie mi kochany Lotrze,
że się tak czego zaufaniem fałszu?
Mój kochany, zapewnieniem się
bić ciężko na to. Jesteśmy za mocni,
przeciwnemu złe czynami,
spiramentum, że, dumnie i
wolnego, czasu nie mam dla

sobie. Dziś wp. [illegible] dobywaj
wystarałem się o [illegible] robkę, wraz
z nowiszej mistrzyni Wa. pani
Eulalii, z [illegible] biletów
na koncert, wyprosiłem kilka
[illegible] na loterya — —.

Pole [illegible] czyścił
ręka swoją marynarkę.

Mój kochany, powiedz mi,
ale tak szczerze, jak mi leży
ta marynarka — czy się zmarsz
na tém.

Tutaj, kajetku
Paraz, zaraz — tylko sobie upo-
rządkuję, rozsortuję, moje sprawun-
ki [illegible] fotografia Anto-
nellego

...ttego dla księgarza-ofiata-katalog.
- książek z czytelni dla pani na...
czyni - tygodnik nad dla prezeso-
wej - list na poczcie - ruby dla
panny Pauliny - jak! / chora
/ chora / Wszystko w porządku -
protuje / Potem pokaż / statuy
przez ręce Carnellich /

- Pol / obraca się przed nim
i patrzy na niego badawczo -
pytającą /

Saturnin.

O! fatalnie!

Pol / przerażony /

Jak, na miłość Boską, czy
w istocie?

Saturnin.

Wiesz fatalnie. Jakie mógł
u licha tak skroić rękaw
do koszuli mój.

Lolo.

Przerażasz mnie.

Saturnin.

Którędy ci to robił?

Lolo

Po ramieniu, Solomia!

Saturnin

A niech, da mi sobie spokój
mówiąc, że mi damy do tego
fartucha. Nie ma jak Walka,
niemiec to artysta, nie
krawiec.

Łob.

Ale, cóż ja teraz pocznę, z nieszczęśliwy?—

Saturnin.

Czekaj — (poważniej) tu jest nasz bramca za nami, to ci pomoże.—

Łob (całując go)

Ach, mój złoty! Robię wszystko, może ten sobie na carę zyjesz.

Saturnin.

Teraz jednak muszę dla ciebie z Doktorem — ma in Ro miego fabryczny interes.

Łob.

Dziękuję, nie każ mi długo czekać.

Vatrunin.

Boże cierpliwy — a! oto Doktór,
Doktorze! Doktorze!

Scena 4.

Ci i Doktór (później) Rektor
(potem) Pozostali.

Doktór szybko wchodzi
Gdzie ale? Dzień dobry! Nie
mam czasu ani chwilki
wstąpiłem bardzo.

Vatrunin (zatrzymując go)
Pan Doktór do chorowania
proszę bardzo.

Doktór.

Boże, stróż za dzwonem.

Valentini: Ale
Alexis: Ja wczoraj
Doktór
Wyjaśnię - niezawodnie - tylko prze-
-nie. Teraz śpieszę mu przeczy-
-ść prasę gazety - sytuacya polityczna
niezmiernie ciekawy jestem Twoich wiadomości z Kuby - Cóż powiesz nowego - mówią
-nie, mówią o wojnie - Europa
na wulkanie. - Hiszpanie się
mowią o wojnie.
Valentini
Powiedz przynajmniej, co ma
znaczyć?
Doktór
(Rozstać się - to jedynie sposób się przypodobać. -
Wrócić do natarczywych gru-
-nie - bo inaczej partia różno-
-ramowi graczami - - -
Valentini.

Alex ja, sytam, co ma robić
pani Lecka Dya ma mig rano,
Lolo/ugłaszcze marynarki/ Wanda- skrupule leży-
Saturnin. Ona Dre spy, ale cierpi pantofle. Pokłonie!
Czy ma, mzasc pantofle ja,
czy-

Doktór

Migrena nie uciekanie,
za godzinę bedę.-

Saturnin Szatkę mnie

Jeszcze jeden malenki interesik.

Lokaj

Śmiesznej dla, proszę, nie mam
czasu. Sy wiesz, że ja bez
yared, jak ryba bez wody.-

Saturnin.

Ja te przeciez chcę biednie zec-zek;

napić się z nami miesza.

Doktór półgłosem

Nic mnie — babiego —

Saturnin.

Ale kieliszeczek madery — to

przecież Panu nie zajmie.

Doktór.

No, chyba że na lekarstwo kieliszeczek. Jak na proszenie —

Saturnin.

Lolo! chodź z nami! (Prze-
chodzą przez restaurację,
kelner wychodzi)

(Kelnerowi) Kelnerze! madery butelkę i
cygara!

Doktór.

Imata, jaku, frmetiaseckie, barzo
mata, a tic jeszcze tzis w ustach
nie miałem.

Saturnin.

Ja to sama. Ale moje ma-
mzet herbaty dopić. - Hrabina
Beata frzysłała, zaraz na no
Gorzedzieć się, kto maxoraj
wieczór, zajecha? Fodrzutam
głowę - musiałem zaraz bie-
gać, Gorzadzmak się.

Polo. Doktor

A! cóż, Gorzedziałeś się?

Saturnin.

Jeszcze nie - ale, ja się jusz Go-
niem - to moja mexa.

Kelner / wnosi wodę

i czyta.

Czytam ja.

Ale, ale, Doktorku — ty coś

taki heraldyk i nafarmiś

z nas go realizuje ze Dworza-

nę, myślisz, ni coś bliższego

powiedzieć o hrabi Polarko?

Doktór.

Czy ma fircyka?

Saturnin.

Tak i fryta ma z jego słowem,

kach, kiligacyach. Prosz my

jestem to o jemej damy.

Lotr powiesza/

Od turmy — już wiem.

Ostatnie.

Ja tego wcale nie powiedziałem.

Doktór powraca.

Wraca Fiolarkiv - czekając, aż mu dobrze zapłacą, Fiolarkiv Bóg wie gdzie. Sędzia pieczętuje się Sforzą i mieszka w Pomarańczkowie - a drugą idzie z Tordarówny, z hor. bo w Augsb. Sforzów ostatni miał dwie córki i jednego syna. Starosta wstąpił do Sacre coeur w Paryżu, matka prosta na Litwę, za tygrysita - nie - Tama - nie - dobrze mówię za tygrysita Rembajłę, który

co go robi Mendelka

~~Poco mówi, sprawa jest~~
~~z Hadrianowicz~~ Jeżeli to nie
z tych Kolarków — to fortel
nie lada. Ale czy on z tych,
tego już nie wiem.

Saturnin.

O Boże, a to właśnie chodzi, —
Żałuję mi się, że go zwasz
osobiście, że go leczysz?

Doktór.

No tak leczę — tj. właściwie
leczyłem, ale odstąpiłem go
Erazjstowi, bo gdzież ja mam
czas leczyć wszystkich — zrozu-
mijcie się — wszak zrozu-
mie — niecie? —

Lub (Drugi raz cicho)

Stoi tak.

Saturnin (p. s.)

Trzeba będzie spytać się o to
jakiego mniej uczonego
w heraldyce inf. służącego.
(naboru kościuszki) Ho, Doktorze, do
siebie (tracają się)

Doktór (do kelnera)

Jcóż grafin słodzi? Mówiłem
ci — (przekąski) Wiesz, że nie
mam czasu (kelner chce odejść)

Saturnin.

Doktorze, ja mówiłby coś pod
starmiejszego np. befsztyk.

Doktór

Jak, toby było najzdrowiej. To
chyba, że kto po gazety skoczy-
inaczej musiałbym się wyrzec
i mas i befsztyka /fiatrzy ma
rozgarek/ Czy to słyszane rzeczy-
jedenasta godzina, a ja jeszcze
nic nie wiem, co się dzieje w mieście
politycznym. To nie praktyczna rzecz. Doprawdy
spakowałbym się ze wstydu,
gdyby mi przyszło iść teraz
do którego z moich pacjentów-
co jabym im powiedział? —

Leo.

Jakto? więc Doktór boczy się na
wiarni politycznemi? —

Doktór.

A niebyś mi przyniósł Roxemarie
umysłu do ~~napisz~~ dobrze [illegible]
~~stro~~.

Saturnin

Więc bezsztyki co?

Doktór.

Niech będzie bezsztyk. Tylko
krwisty! / Do kelnera po
angielsku rozumiesz? Dobrze
po angielsku z chrzanem, z ce-
bulczką, trochę ziemniaczków
przyprawionych tak jak
ja to lubię. A prostujcie
tam [illegible] po gazety.

Kelner

Czy grać w karty?

Saturnin i Doktór

/patrzą się na siebie - oczekując/

Saturnin /patrząc

na zegarek/

Ja mam jeszcze z pół godzin,

bo czasu mało.

Doktór.

Ha, no to kompania /siada/

Tylko niech gazety przyniosą

prędko /kelner odchodzi/

Ogromnie ciekawy jestem nowy

[illegible] lorda Kendera...

Napoleon - Potrafisz ty

mówić po francuzku?

Trzebaby ci dać na przejście i prefer-

sa - jedną fulkę, bo ja nie.

mam czasu dłużej. — —

— Lokaj wraca

Kelner z moją kartą — do Doktora. Proszę pana Doktora.

Doktór przeglądając kartę. A czego tam?

Kelner

Pani [Kattowitzowa] przysłała prosić pana Doktora do siebie.

Doktór

No, przyszłaż się — ledwiem siadł, ledwiem siadł. A to skwarnie boskie. Chwilki nie dadzą spokojnie pojeść, odetchnąć,

prosić się. – Powiedz, że przyjdę,
później. –

Kelner

Służący mówi, że pan bardzo
nieboszczkowi za chorowała.

Doktor

Że umarł bez mnie / Kelner
wychodzi / Zaraz, zaraz na
wszystko lecieć. – Ja jeszcze nie
miałem czasu pomieścić się,
co słychać, na tryzorze po-
litycznym – a wam chce, się
by mi miał czas iść do niej. –
To także! – Dlatego, że się,
jej – sprzedało prosić po
mnie raz w kilka czas –

to mam zaraz leczyć. Za dwie
czekałem na nią. Po Lekarzu
Saturnina. Dziś trzy tygodnie
jest w kąpielach i ani razu
nie postała po mnie. A dziś
mam zaraz zakreślić jéjścia Doktora
— i to w tedy —, kiedy mam
najmniej czasu.

Saturnin.

Trzeba, gdybyś zaraz pobiegł
myślałaby zień na nią, tylko
czekał, że nie masz więcej
pacyjentów.

Doktór

A! Ja tatusiu, czy Saturnin, nie
Dziś? A — tak —

Leto.

Kto daje karty? /biera karty/

Doktór!

Doktór /rozdaje/

Cóż słychać z obiadem Dla-
maskiego prezesa?

Saturnin.

Wszyscy jak najlepiej to przyjęli-
mam już ze dwadzieścia osób
zapisanych do składki. A już
mnie się to Bogiem a prawdą
nalezało — prezes tylu towa-
rzystw, zrzeszających się — to mię
słychać, rzecz.

Doktór.

Dobrze znam.

Katarzyna.

Ale gdzie tam - [illegible] ? -

(Klaffrzol) [illegible] jakie [illegible] - jakie ono się
[illegible] tam zowie - -
- [illegible] i [illegible] - [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] =
[illegible], nie pamięć =
[illegible] ty Lalusiu) ? -

(Olx.)

Nie wiem ja to, ale przy
dym mnich zajęciach rzy"
szło mi z pamięci.

Katarzyna

Immie. - Taką zmakomitość
więc pamorie należy nam
uczcić publicznie, jest to
obowiązkiem naszym i pamorie.

Należy panowie, widać tutaj za
dużo, bo kto się zamyje zasłużo-
nych ludzi panowie, ten sam
się wrzuci zamazanym pano-
wie. /trzepią mazgę/

Lolo.

Jak widzę, masz już jego
sonet.

Platonow.

To nowiutki koncept,
jeszcze się to rozszerzy, wygładzi. —
To pierwszym sonecie wręczymy
mu pierścień i dyplom na
członka towarzystwa naukowego.
Póki to będzie mnie na miejsce
niespodzianka. Ale nie,

co go czeka. —

Lolo /wzywa się ze chatki/

Już nie. Samu powiedziałem.

Saturnin. /z oburzeniem/ zrywa się/

Ach! Także można było rzekić
coś prościej. Wszystko
nam rozpsułko. —

Lolo.

Nie bójcie się — on będzie nam ad
Do ostatka, że go nie chcem mówić.
Dał mi słowo. — A musiałem
mu przecież powiedzieć, żeby
się z góry, przygotował.
Ja przygotowałem z tej okazji
malerki wiersz do mięsa, czy,
żeby mi go i burzo się podobał —

czekające / szuka po kieszeniach /
zaraz / blednie, oczy się stło-
szonemi głosem mówi /
Chrystus Pożarł —

Saturnin.

Co się stało — Saturninie, cobie —
postaje / Policzmy! —

Oktawiusz postaje /

To będzie, za pierwsze paraliż
katapilepsis. Trzeba zaraz
dém, miałem pacyjenta, który
mi umarł wczoraj. —

Otus / przychodzi do
siebie / Wierzysz zgrabiłem.
Zaczęło się zgierzać że dym
przeklętym listem / szuka

~~jeszcze~~

Saturnin.

A budzące się tak wcześnie przestraszyła. To Hyacynta, że ~~się~~ ~~ci~~ się ~~co~~ stało.

~~Lelo~~

Że by ~~mogła~~ ~~pojechać~~ mówił, ja ~~mu~~ ~~kiedyś~~ ~~chciała~~ ~~mówić~~ ~~powiedzieć~~.

~~Prezesowicz~~ Sabina się

do ~~mnie~~ ~~Hrosz~~ ~~mnie~~ ~~siadając~~ ~~się~~, (mówiła robić Damis całkiem)

~~bardzo~~ ~~prosty~~. Mówię, że tego ~~nie~~ ~~chcę~~. Uważając, mnie

~~jako~~ ~~zwyczajnego~~ ~~człowieka~~,

~~Saturnin~~ ~~śmiały~~

~~na~~ ~~Sabinę~~ ~~i~~ ~~mówi~~ ~~mnie~~ ~~mówiąc~~ ~~mi~~

~~Prezesowicz~~.

Jeśli poradzisz? Lecz dziś wieczora
chcę O! nie będę jestem zmęczony
czasy, zajmuję mam - jak koń
pracuję mam - a to nad
moje siły.

Saturnin.

Może kieliszeczek miłego z nami?

Prezesowicz.

Z chęcią przyjmuję wyobrażenie
sobie, mogę mi dwadzieścia
listów napisałem dziś od rana.
Dwadzieścia listów przyjmuję
jeszcze? —

Lolo.

A gdzież pisarz twój, wyjechał
wyjechał? —

Prezesowicz.

No tj. niby on pisał. Ale
mój drogi – koncept – v.!
Cóż znaczy mechaniczna
praca w porównaniu do tego?
A tu już na nikogo spuścić
się nie można. Radzę mię,
idź innemi do profesora Sma-
ucha, żeby pisał do gazet,
uwiadomnić o mojej broszurze,
którą zaopatrzyć czytatą:
Doktór Saturnin i Lolo.
Vie. –

Prezesowicz.

Vie? A to czytajcież. – To
pierwsze dzieło u nas, które

traktuje grundownie o stowarzyszeniach. Bede chciał je przetłumaczyć na francuskie i niemieckie. Tylko mógłbyś to zrobić – to by ci zrobiło imię za granicą – jako Słowianowi czarni.

Doktor

Prezes, nie przyjmiemy tyle pracować – u nad należy nieco wypoczywać, odpoczywać.

Prezesowicz

Ja wypoczywać? Gdzie ja mam czas na to? Każdy urzędnik czeka (głupi) na mnie. Wszelka inicyjatywa idzie do mnie –

alboż tu u nas robi kto co?

Nikt – Marbrota, brak im
cyjaty rzy.

Lolo

No, ~~ale~~ nie tracmy czasu na
próżno – karty leżą.

Prezes.

Wóz grasz?

Doktór.

Chciałbym z preferansa,
ale skoro prezes jest z nami,
to może piccika – co?

Prezes.

Niech będzie pik. Wszak
wiecie, że ja się nigdy nie
dowam, gdzie idzie o rozbiórkę

– frasserowicz drugim.

Doktór fr. 1/

Myślałby kto, że nie lubi grać w karty.

Lolo do Saturnina po cichu/

Woźny malerstwo mą portretować (coś o judaszu w obie Dzie –?

Saturnin do Lolo

Wasnie chciałem to zrobić – tylko – kwaterowy/ Trochę my przeszkadza, czy nie mógłby przyjść nam jutro pracą, wydrzeć?

Trzeci.

Co? co? Dzie?

Saturnin, zniecierpliwiony

Tu mi się to, wreszcie, tłomaczy nie.

Saturnus.

Chwile bywamy się przed na chwilę
obadek. —

Orexes.

Wy słowa myślenie? Jeśli my
za słowa myślenie uznajecie my
konsyprować?

Saturnin.

Słowa myślenie do spraszcia jądro
wspólnego obiadku.

Orexes.

A, tak — słyszę — bo dajże się. — A ja
myślałem, że na serjo mi dało
się, nam wymyślić bezemnie
jakie słowa myślenie —

Saturnin.

No, bo przecie nam przeszkadzasz
czyt? —

Orexes.

Prezes:

Ma on jutro wprawdzie nawet fracy, ale skoro kazesz mi cie, że ja się do jakich skoniaków nie uchylam.

Sekretarz (Margarety) =

Gazety. —

Doktór (zmywając się)

Dawaj! wypisz mi Schulzer Schulzki - on specyalista, niemiecki (Niemcy - Ukraina) - a! (Francya - (mocny czytając)

Sędzia (zagląda w gazetę z drugiej strony)

Lokaino krawiatkę - (krawcowy fakiet)

Prezes (bierze Schulza

na stronę Prezesa się chcia.
Ten ci się zapytać, czy ten
obiad Pajęcie Pijcie,
czy też inniemi potrzeb
narodu chciałem prowincji
cyi kapłańskich.
Sekr.
A do naszych to się rozu-
mie.
Prezes.
Dziękuję, ci Pan, chciałem
tylko dla ciekawości wiedzieć
[illegible] racyą do Plotnica?
Doktór.
A to desperacya. Jeszcze nie
ma mowy Napoleona. Za co
Ks. Kanclerza.

— my straciny tym wdakcyom —
do dalibóg nie mieni. —

Saturnin (przytrzymuje
ją za gazetę) Czekajno, czekaj —
no — co tu jest — (bierze znak jego
gazety i czyta) Berlin — arty-
sta Kamil Merinski dawał
tu koncert (mruży prędko oczy
dalej) Ho, ho, jakie tytuły.
To ten sam, co daje mi się, co
uczył Juranę Paulinę — który
się, sprzedawał, że to taki ta-
lent. Ogromnie go tu chwalą.

Rexes.

Aco? — ja mu to przepowiem.
Dalem — przyrzeknąłem sobie,

Lokusin.

Lokaskrasino/

Nie famięta.

Prezes.

A jakie, fmaforiadaten, ie,
fujdzie Dalsko. A kamie to
ma zarzucić? Nie.

Ja zaraz mieć tem mie:
fanie Sia mie, fraucj Hoi
macie, teraz wyszedł na zło
rieka.

Sol.

Sito mie, jaku droga, fmyszedł
do tej kryfyki - bo ile ja wiem,
do kompetencyi zniego nie tegi,
Egzekutor - mie; ale jego kompe

(Handwritten note: Dziwny człowiek)

xyeye – Boże! Ja ich nigdy xro-
xumieć nie mogłem, a wiecie
że się, xram na dźm, bo sam
byle jaki nakomponowałem.

Proza

Alle – á propos dziennikárz –
wiecie Maurycy przyjechał –

Lok (zafrasowany)

Ten, den – literata?

Saturnin (tak jemu)

Publicysta!?

Doktór

Gdzie on publicystą jaki? Co on
się rozumie na wielkiej polity-
ce – bazgrze tam sobie i
bazgrze

Saturnin.

Mlex to niepodobna – byłbym
o tém słuszek, niedziad,

Doktór

Ja ci daję słowo, że baugne-
ja się z nim szczęście na tém.

Saturnin z szczęściem

Ale nic o to idzie. (do Prezesa) do chybiony
wiecny wiecny projektor.

Prezes.

(Tego nie wiem dzisiaj, ale)
W działem go dziś przechadzać =
czego kto, nie wiem:
Saturnin. Po co on tu przyjechał:-
Wiem go to bym wtedy
usłyszeli, który jest szczęściem
jego uszczęśliwiających pamfletów.

Prezes. to po wiby ciągnął jak zbójcy
nowe melancholijny do swobodnych
wych pamfletów – on a tego ciągnie...

Doktór.

Tak, pamflecista być może –

ale nie publicysta —

Saturnin. Rzeź

Kosa [illegible] Da on nam

dziś [illegible] Będę u

niego z wizytą, to go ujmie

Ha mnie.

Prezes.

O, niedoszły zdobywca fa-

worie — Ha tego zdobywca nie

ma nic dziś tego — on nie

umie uszanować jednej fa-

wagi — jednej zmatowności. —

Lolo.

Ja jego byt [illegible] o stra-

wyobrazić sobie [illegible]

Podobno i wuja wpisał [illegible]

BIBLIOTEKA
WŁADYSŁAWA [illegible]

~~Nie jest zbrodnią.~~

Prexes.

Nu nie wiem o tem.

~~Ja mam pewność, który [illegible]~~

~~[illegible]~~

Doktor.

Ow Darmiej z Daje mi się by
nasz nie nie?

Prexes.

Tak – ciaum –

Doktor.

Dobrze nareszcie starać się o Jadwisię
panny Tadwigi?

Prexes.

Tak, niby ale ja nie będę nie na to nigdy zezwolę.

~~Lóżnie.~~

Lolo.

~~Ojciec~~ Jadwisia go lubi Tą ~~nie~~

~~dziadu~~ –

Prezes.

Wyperswadowałem jej, że nie po-
winna odmawiać tęki, ekstrawiecko-
wi bez znaczenia, bez stanowi-
ska, jednem słowem, próżniakowi.
to co on zrobił – pytam się? – Nic –
Dokto r.
Więc jesteście na bakier ze sobą.

Prezes.

Owszem – prohibitykujemy – wita-
my się bardzo grzecznie – ze takie-
mi ludźmi, jak wiecie trzeba
być ostrożnie jak z porcelaną. –

Saturnin

No – mamy grać, to grajmy!

bo ja czasu nie mam / [illegible] na
zegarek / Wpół do dwunastej.
Za pół godziny nasze panie
[illegible] wyjdą na przechadzkę ;
a wtedy będę musiał panów
przegrać. Lokaj daruj karty.

Doktór / biorąc karty

Do Prezesa / Cóż panna Paulina
ciągle chora - przeporiada -
Ten to - nie chciała zasięgnąć
mojej rady - i będzie jeszcze gorzej -
jeszcze gorzej.

Prezes

Adiutantka p. Paulina
[illegible] ; Dziś wyjdzie już na spacer.

Doktór.

Jakto - już zdrowa ? Ależ to

obrem wszelkim prawom między-
ey my. Pokazię nam wspaniałą w
tej chwili (ustawę) na posiedzeniu le-
karskiem z dnia 13 Lutego roku zeszłego.

Prezes.

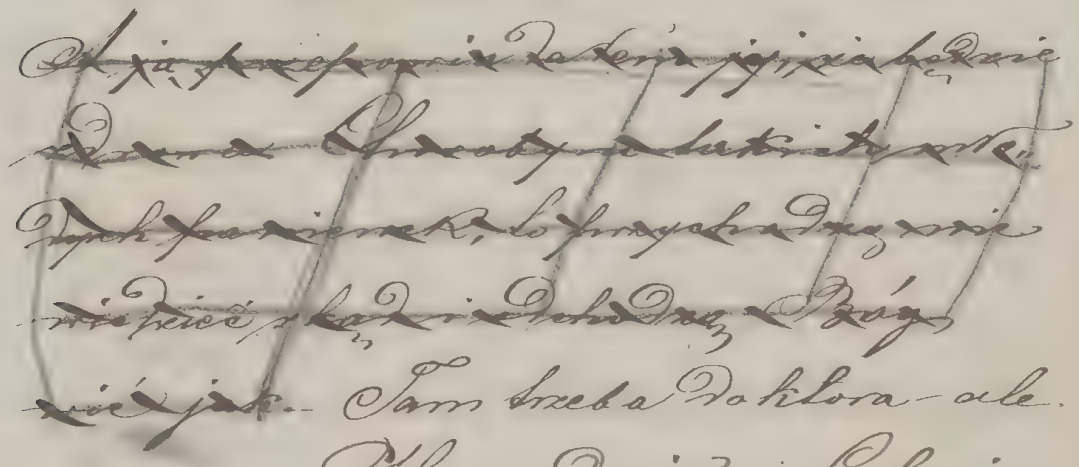

Sam trzeba dokłora- ale
innego -- Sta-radzieni Lekarsko-
-wi, żeby się zakreślił kwotę mniej
Przydzielaci tysięcy guldenów wartości
(sic) zachodu- jakoby się zmierzać
być postarał dla ciebie o jakiejś stano-
wisko, zrobił sekretarzem jakiegoś,

stoi a rysowia i zostałbyś z tobą wiekiem,
~~za tę radę~~. Ale cóż mię chciał
mnie strzelać.

Lolo

Ale, mówię, cóż ja mogę więcej
zrobić nad to, co zrobiłem?
Napisałem jej sonet, nie czytała
go, marnel — Dedykowałem jej
~~wiersze~~ wiersze, powiedziała mi, że jej
nie gra mię podobna, że sonetu
nie ma. — Deklamowałem Paryża — uśmiała. Wyraźnie jest źle
usposobiona do mnie.

Tatarzyn (na stronie)

Ja bym, nawet to mógł wytłomaczyć
Na czczo — ale mię chce, nie lubi, się

chwalić – z czasem się Dorieder. –

(– sfriera fid – mazem)

Doktor (Przeczuwa, że to jakaś intryga – ja ci w tem pomogę, chcę tylko mieć chwilkę wolnego czasu. Salutuje /na stronę/)

Żołnierz (salutuje)

Karol à trois / zagospodarz

Scena 5.

(Ci / poderwej stronie / Maurycy i Karol wchodzą z prawej strony z aleji)

Maurycy

Więc jesteś tu dopiero od trzech dni? Jakże się cieszę z tego spotkania. – Ach Karolu, mój kochany, przyjacielu / Cyganerio / Lorax jesteś z zagranicy.

Karol

Wracam z Portugalii, gdzie

Dawałem koncert. — Ty wiesz dobrze, jak u nas każdy talent nieostemplowany za granicą, mało bywa ceniony. Chciałem mieć przejechałem się też, przekonać się.

((Maurycy.

Słuszkałeś ją — czytałem — czytałem i przeczytałem, dużo mowy, śmiejąc się z ręce/

Kamil

A ty co porabiasz?

Maurycy.

Rzuciłem się w dziennikarstwo. Trochę się nabiłem z początku między drukiem a zarobkiem

publicystyki. Pierwsza zaperzenia
ta mi przykra, przyszłość pod
względem materyalnym względem drugą większy zysk materyalny.
Zdecydowałem się na to
ostatnie. Praca moja ciężka,
niewdzięczna, ale mimo to jej
korzyści, w przyszłości, dlatego
nie opuszczam rąk. Idę w za-
przeczenia, przeciwności, przeszkody,
przyjaciół, i wrogów, nie to jeszcze
nieprzyjaciół, bo prawda zawsze
kłuje w oczy, ale to mnie nie
wiele obchodzi, bo nie mi dyktuje
o zwycięstwie prawdy. Praca ta
pisak wymaga ich. musi się ~~zmagać~~. Dlatego przyjdę

chatem tu wyprzeczać trzeba i „Je"
ſchnąć, tak jak i ty raperowé?

Kamil.

Jéżli mam być szczery, to ci
powiém, że nie. Nalezy tu
przyjechać. Walfie, bardziom,
wszyſko, co mnie tu sprawadzito,
da mi wytchnienie, spokój. —
Kocham ją.

Maurycy

Da Aktysty - to nic złego.

Kamil.

Tam mnich myśli jest mała da
i baardzo prozaiczna.

Maurycy.

To baardzo naturalne. Nie przy-

— szczam, żebyś się w brzydkiej zakochał.

Kamil.

Ma dużo starających się o jej rękę.

Maurycy.

Więc się współubiegaj z nimi i zwyciężaj — masz jej łaskawe warunki. —

Kamil.

Nie brakło by mi drugi — ale jest jedno, co tamte moją drugą — ona jest bogata.

Maurycy.

Wzruszam — boisz się aby mię myślano, że się starasz o jej posag —

Kamil.

Jeszcze. — Ale kiedy moje usta milczeniem, dobiera mi śmiałości

swobodę wolności – choć widzę,
mi się, że jest mi przychylna. –

Maurycy.

Dawno ją znasz?

Karol.

Od dwóch lat. Była jeszcze
wtedy w pełnieniu – dziś już
jest panną, pełną, porządnych
nieruchomości i pięknych przymiotów.
Posiada ona, co prawda, grunty.
Ale ci – co ją otaczają, – to ludzie
zimni, próżni i wyrachowani –
może ich znasz? Ona jest sio-
strzenicą, bankiera Dupfelina.

Maurycy (zmieszany)

Słyszy się wzięła z Petersburgiem.

F Świetna Jadwigi - chciałem powiedzieć - pani Cordelia - to typ zupełny w komedyjach emancypowanej dziewczęcia - typ zmanierowany, ciągle grający na bardzo dużem kontrabasie wielkiego człowieczeństwa - ale ciągnęła Celia wesołkowatym gardłem. - Nieodżałowanym towarzyszem tej wycieczki jest wyśmienity pan Saturnin. -

Kamil.

Tak, jest ciągle pomnikiem. —

Maurycy.

Łączy mnie z nim odległość wielu wszystkich demonów w nadziei, że jedna z niechcianych mu kiedyś ewentualności. Wszystko te są wyborne typy tak ciemne w ich klasy, prawdziwych przyjaciół" - nieodżałowanej Cordelii, której się wydaje, że spełnianie przysług i wydawanie ich jest tajne nie mają prawa. - Ci ludzie wiecznie zajęci; oni, nie ich sprawa krzątających się, czynnych. - myślących że bez nich wielkiego przedsiębiorstwa a oni cyklon prawie nadem. Jakim by sprzodem mowa najprzyjemniej was zabić.

Kamil.

Tak, ja ma to szczegółniej jest-
mi niechętnym.

Maurycy.

Znam trochę tę rodzinę. Ale
starego ~~Radzigowskiego~~ / sam
~~Radzigowski~~ Przyjaciel / jest mi przychylny.

Kamil.

Nie wiem - ale widocznie dałam mi
to uczuć. Ona to nawet, jak
się zdaje, domyśliwszy się moich
uczuć do Paulinki, skłaniała mnie=
nia, aby Paulina przestała de-
mnie się mazać. Było to delikatne
wypowiedzenie mi domu.

Maurycy.

Może jéj nie dáć ~~odpoczywać~~ władzy i powagi
Klaudyn:
~~zarządzać~~ ?—

Skarmit.

~~Żołnierz~~ Nie zgadzam się na taki rozkaz Pana Swojego.

Staurycy.

A widzisz. Kobieta piękna
i młoda nie może dworować z mężczyzny, gdy ugruntuje swój wpływ i władzę — to ci
czyżnie, gdy ~~nadużywa jéj fundatów~~
rozkazuje.
~~nadużywa~~. Więc te pamię
taj, tutaj ?

Skarmit.

Tak.

Staurycy.

I widzisz się już z Pauliną ?

Skarmit.

Nie jeszcze, nie wychodzi z domu
widzę

jest źródłem złota – och!

Maurycy.

Cóż takiego?

Kamil.

Patrz tam – na końcu alei –

ona –

Maurycy /patrząc za nimi/

Widzę – /mylenny/ idzie z panią, Profesorem.

Kamil.

Brak mi dwóch słów, spotkać

się z nią – gdybym dziś na to

przygotowany – serce mi bije gwał-

townie, chwilowy żłobek. – – Idźmy za nimi

/biorąc go za rękę – i chce z nim

iść ku restauracyi/

Lolo

Doktór obiera kolor.

Kamil

Sam oni xxx nie/xatrzymują się/

Maurycy

A ci panowie tutaj? —

Kamil

Znasz ich —

Maurycy

O! to rybowe egzemplarze tak licz-
nej u nas klasy fraconitych prózniaków. Wszędzie ich spotkasz kry-
jących się, czynnych, na wet tu
gdzie każdy z przejeżdża wyjść
ani wieczorie w ruchu, chwilki
wolnego czasu nie mają, a
celem tego ciągłego krzątania

Maurycy
Ah - mes maîtres - pas pour pour.

się, że ~~jest~~ zaspokojenie ~~własnych~~ na
miętności, i dla Drugich.
Nie przeszkadzaj mi w tym.

Stanisł. (Matrenie)
Dziękuję ci uśmiechem.

Maurycy (z uśmiechem)
Jesteś mi Dziś ogromnie miły, mój
artysto — najlepiej zostań i Dwaj
mnie czekać.

Scena 6.

(Ci) Rehiey (Pułkownik) Baukier
Goldfeld (z lewej strony);
— (z prawej) Sa Driza i Tantina
(z przeciwnej strony z ostatniej kulisy);
Rehiey (prawdziwe imię Maurycy)
(z tyłu) Hrabia.
Mówi panom
Goldfeldowi
Gaspariemu
Baron (z ~~tamtej~~ tamtej
kulisy w głębi — spostrzegłszy

~~grających chce się cofnąć~~

~~Sobo (powstrzymuje go)~~

A kuzynek.-

~~Prezes (obracając się)~~

August - a ty tu co robisz? -

~~Bankier (bratersko)~~

Tak-to, co robię - gdzieby mi miał robić - to co każdy. -

~~Prezes~~

Więc dowiedziałeś się, że tu jesteśmy? -

~~Bankier~~ (ironicznie)

No, to się, rozumie.

~~Prezes~~ (zdawkowo się wybawiając)

A to doskonale - Ja mogę się nie cieszyć. A mi miała ochotę

jechać z, nami, tylko Zuzanna
ją namówiła.

(Saturnin wstając)

Idź, i nasze panie.

Prezes.

Cicho. (Trzeba Judymi zrobić
niespodziankę, (do Bankiera) zatrzymaj ich tu
na chwilę, i Idź z Saturninem,
Doktorem, i Lolem na spotkanie
nieboszczej Jadwigi i Pankiew

Bankier

Ladna, ini, zrobili niespodziankę,
romans Dyabli wzięli z całej
awantury podróżnej, mam tyle
w rysku, jeszcze ich malatar jako
faktor dla tej damy, i mi chwili

...kie Ty mniałem aranżować mu
coś lepszego – żona mi wyjaśnia...
To trzeba mieć pech – co ja
teraz z robią? –

(idzie z prawej lewej kulisy)

Hrabia (wchodzi)

(w podróżnym ubraniu)

Jestem pan, panie (Rothstein.)
Dobrze. – Oto bilet – odjeżdżam
jak tylko bukiet przyniosą; –
(spostrzegłszy w oczach Jadwigi)
A! oto ona – ta Dama, o której
ci mówiłem – patrz! – ta w ziel-
onej sukni.

Bankier.

Ta w zielonej? (na stronie)
Moja żona!! –

Hrabia.

Co pan, mówisz?

Burkier.

Nic – że niczego kokieta –

Hrabia.

Cóżkolwiek tamten rzekł – prawda?

Rzekła, żeby taka, żeby, przyszywać się mnie do kapriet – prawda? – Wiem, słyszałem z jego – to, że mnie (kokietem) – mówiła – daj o obietnicy – ja nie chcę – nie chcę, aby mnie widziała, to przykre, jej, że przy odjechaniu. Dzień! (przy jakim?)

Burkier (postępuje)

No, jak się to pani podoba?

Hę.[2] Więc ja mam być ~~[illegible]~~
~~niemiecką szpiegowską~~ (francuską) (w jakiej roli?)
szpiegowską, która biedy mi robi.
Jak ja ci komu pomogła?
Ale ja nic dam – ja go nie-
cheę – ja nie potrafię – kto on?

Liczek do Jadwigi

Co za jakaś niedorzeczność?

Jadwiga

Naprawdę ktoś znajomy przyjechał?

Liczek

Zgadnij – ale kto?
Proszę cię, ja nie zgaduję.

Jadwiga (do myśli się)
Nawet tego spostrzega ~~[illegible]~~ (w ubiorze, opisie, miłą niespodziankę)

Jan Marcyc. Jakże
się cieszę, ~~[illegible]~~ nic nie

~~ypro i prodaje mm reke/~~

Prexes.

Alexi – mè –

Partima/to Karrila/

di i pan tutaj/ ~~pandeimie~~

~~s. lo libro – Kardo libre~~

~~mitã medpotna mka~~/prodaje

~~mm reke~~/

Bunkior/z Drugiej

~~strony zirrytowany~~/

wrigefällt das etwas?

Co jak fuj to komm prodaka?

Karrlima Prada/

Akt II gi

Salon gustowny w swatkim (na prowincji

Statik i Kuxetki – po lewej

stronie od widza kanapka

i portefeuiau po prawej stronie
long, za nim lustro.
Przy drzwi po bokach, je-
den wieszak na ścianie
na płaszcze [illegible]
Pokój sy-
pialny
Jadwiga, Tuzanna
przy niej Paulina
Tuzanna siedzi przy oknie
z książką, Panna Anioł
jakiś, matych przyjechało,
ani wiedza, może jak za po-
zwaniem. Dla tulejszych pa-
nien, jeżeli mi na mężów
to przyszłych Warszawiak.
Jeden z nich, wcale przy-

stopy – chodzi mi o zobaczyć ją,
Dorimin.

Jadwiga (przed zwierciadłem przystroiła włosy)
Do widzenia! (Ach moja złota, gdzież ja mam czas na to, widzenia się jeszcze dzisiaj. Godzina ósma a tu jeszcze tyle do zrobienia.

Suzanna (wchodzi)
Uh! dosyć kwiatów, dosyć, ich koronami fryzurami już ich wzięły w krzyżowy zgiełk drogich, rzadkich, wzeck.
Idź, nudzi się, a tak – przejdź się, obejrzeli się, – marek,

Pani Ojcowa przerwienia
ta jak pirwnia, z oburzenia.
Daje się, że pórzeczki wróci
z tąd, mi z pleczone, z chroby
staropanieńskiej. A to, co!
Pani Kapitanowa Lex
Oputa rta, i bez wózu, na
tamtych piechotek
ty. Ale wrócmy, że za mią
z trwogą, coryc musiało
tam, coś zajść, spytam się
Ostatnia, on to będzie
wiedział. Kiedy z Opat
wraca od trabiny Boaty-
ściarnia, ja tu, ktoś głosu,
że przyjechał, a ten
kiedy przyszedł, coż to za

zacna duma - jakiś) Spiekadem się

(kazneżycja. Fabiek rozkaraj

za jego karanie, nuwet karanie i mi-

ale tak nuwnie się

łości bliźniego, (kamienik

Musuj go pojmuj i to karanie dostojnicy)

fornuszyć. — Ukaże Pan, Jako

nie raz „zaperne do pra-

Alfredowej, rozwiązywać

jéj najskrytsze religijne.

Co ta za niezmordowany

kapitan. i fratry dalej i

Żydzi biorąc

fundatko z klejnocikami ÷

do siebie i. Któreż to wydrać

na dziejszy wieczór?

kurtuazowy

Wezmę, kurtuazowy za mitur,

kurtuazy.

on lubi te kurtuazy. Ja

kiedy będzie mowa: Spotkamie

i boję się i frazesu w mim
mówić – chciałabym mu się
wytłomaczyć, uspokoić,
serce mi bije jak dzwon niej –
gdym czekała na jego przyjście.
Czuję, że mię przestał kochać.

Zuzanna (do Heleny)

Helenko! Jézusmia!
jak myślisz, czy mu się
dziś u nas?

Salonjasz (do Zuzanny)

Zuzanno.

Zuzanna.

(. Moi mie, cóż mi mie może
obchodzić ten (Herkules) Romanczyk –

Irralia, czy będzie?

Jadwiga sobie/

Wszak miałaś od niego podobno jakiś bilecik w bukiecie?

Zuzanna

Pisał, że mnie interesa zmuszają go wyjechać na parę dni, ale będzie się starał wrócić jak najprędzej.

Jadwiga

To zapewne wróci.

Zuzanna.

Jakoś wróci, aby zemnie pisać karteczki, to dziękuję, za to. Ja go dafrandy nie rozumiem, szuka

rozdzie naszego towaru
stra, frisze tak czule, a
gdy się, że mną tam nie tam
za mąż [illegible]
[illegible]; rozprawia, o tak mądrych
rzeczach; jak by to już było
po ślubie. Jeżeli mu pójdzie
sprawa z kimś, z basku, to
przecież, na to, abym się
z niedziała, jakie bradia
na piwo; ale żeby rażąc
mnie, zbliży [illegible] do nas,
[illegible] no i rozwia dzeyt.
A tu tymczasem miłość
jego od mej, chwili, ani
na krok nie postąpiła.

– Ufrandy, że ja już sama nie
wiem, czy on się kocha we
mnie czy nie kocha

Jadwiga (zmieszana)

Cóż za przypuszczenie!

Zuzanna

Kocha się, bez żadnego mogą,
się więc tak do mnie jak i
do wielkiej stósunek.

Jadwiga

Wszak wie, że ja mam męża.

Zuzanna

Moja złota! to go tylko zachęca"
bo widzi, że mu nie obojętny
ale by mogło. A potem te
kamelie - pamiętasz, jaś
przy mnie mówiła, o nie

Saturnina.

Jadwiga.

Sty takie.

Suzanna.

To prawda.

Jadwiga.

A ta karlka pierwsza, której
zapisłam, ci nie przyjemno=
ná, w której pisał o ~~niedzie~~
~~dziwym~~ przypadku, co mudał
się jej zdarzyć, zbliżania się do Ciebie,
przeciw: to do mnie stósować
się mi nie nie, bo mi ja sha"
Stam, z kania, ani do mnie
się zbliżał.

Suzanna.

Tak, to prawda; ale przyznasz,
że bardzo nie jasne jego, za to
frasteprzemianie. Gdyby był
ktoś, coby go wytłumaczył.
Ale cóż! Ojciec zajęty stawa,
myślami i siedzami, myśli
o całej kolekcji, tylko o tych,
smyk, córkach zapomina.

Żywia.

Jeżeli chcesz to ja mogłabym...

Żuzanna:

Ach moja droga zrobiłabyś mi
tém wielką przysługę, chciałam
bym się dowiedzieć już raz, coś
przemiego.

Żywia.

BIBLIOTEKA

Ale - co będzie, z Saturnin nam,
który się w siebie wdał tak,
stara, jak Jakób o Rachelę?

Suzanna.

~~Natsze niby był tak~~ Dziecinny
~~i mysli o tem~~, zresztą Sa-
turnin nie jest. Nie czynny.

Judyta.

Przecież go do pracy przyjęli, nie?
Potrzeba trudno.

Suzanna.

A, jest. Rozkaju, mijakiego,
i natsze, czyby się znalazł
który mąż, co mógłby być
niego zazdrosny?

Judyta.

Prosíme, ostaň i nadalej u nás,
dlho biednego Saturnina.
Darmo mé bydlí tu takový.

Paulina (vbehne do izby
v bohatom rúchu, celuje
Jadrigu, potom stojí pred nimi
i prezerá ju)

Ach, dobre, tak?

Jadriga

Bárs nie dobre.

Paulina

Ak sa niečo na vlasoch cvy mé
krajšie.

Jadriga

Nie.

Paulina

Jo mniejszy, bo ja chciała
bym dziś wyglądać bardzo
ładnie.

Juzanna

Skąd że dziś wziął się tak
wesoły humor? Bynajmniej
dotąd tak strasznie pomiędzy

Paulina (z uśmiechem
nadobnieniem)

Jo sekret krzynko

Jadwiga

Juzanno, a ty mię wypuścisz
się ubrać, to już wielki czas.

Juzanna

Ja mniej będę gotowy, zostanę
w tej samej sukni, tylko ~~[illegible]~~

Spytam, nieco pofrancić kaszę.
Wszak nie będziemy tańczyć?

Hedwiga.

Idaję się, bo w Darsenie
nie obfitszej maxe kapryśce.
I rozkaz tylko, na wieczór
muzykanty.

Zuzanna.

Czyto prawda, że francuzka
ten nadz Antysia bez starej
ten-ten Kamil? —

Paulina.

O! już teraz nie bez starej
kwestyneczka, Orzeszkowej Ber-
lińskie, chwalą go bardzo
grattn Pałacu Książęcym

– i bardzo się podobał.

Ludwiga (śmiało)

Który ci to mówił?

Paulina

(zżyta z nią sama)

Słuszanna

To może. Trzeba by go było, za-
prosić na dzisiejszy wieczór?

Ludwiga

Zaprosiłam go już, wyspiewała.

Paulina

Ja.

Ludwiga spojrzała
się na nią. Ty? mi przyszło
tobie jako pannie zaprzeczać
w domu młodego ewangielika.

Paulina.

To ja to naprawię, — powiem mu, że nie ja chciałam sam, jeżeliby był dziś u nas na wieczorze — tylko ty kuzyneczko, dobrze.

Ludwiga (ironicznie)

Najlepiej zrobisz nie mieszając (do chrzciu) mnie z przytem, zrobić uwagę, że nazbyt grzeczną jesteś dla twego pana. (Nie powinna nad zaporzniać, że to tylko twój nauczyciel.

Paulina

Ty kamfuzyton — Artysta

w całem x nazwiskiem.

Jadwiga

To tyle, co nic.

Paulina

O bardzo przepraszam.
Ale dziś dla niego mię będą
uprzejmy - o mię! muszę mi
się nareszcie wytłomaczyć,
dlaczego tak nagle przestał
mi dawać lekcye, dla czego
wyjechał bez pożegnania.

Jadwiga

To ciebie mało pozwiemo, b"
chodzić, i prosze cię bardzo---

Scena 2ga

Jadwiga, Tuzenna, Paulina

Bantior, Jest / Jrzymij / Stu-
xiey - / Bantior, wchodzi, zalg-
- Jrony / Jrumry - Lolo wesoły -
skaczący //

Lolo / klaszczac n. rece
- wpada Jrumiedzy kurtyki /
Viktorya! Viktorya!
Jrarzic Jie, Jpisat - jest
Jrak. v. / patrzec / Jrzymiaj -
cie - Slicznosci - co? Najwiek -
sza moda - jakie rękawy!
- jaki kroj! jedwie Starom
- zyk. Jak to będę się Jrzymić
/ do Judyniji, która sobie Jpra-
wia Strój przed zwierciadłem /
Ja Judyniu! - Judziutas!

przystrzyc się — Tadmy? — co. —

Jadwiga (nie słuchając)

Bardzo, bardzo.

Burmistrz (do siebie)

Kwiatów, nie wyrzucają,
choć już uwiędły. Una by
je gotowa pić. Skoro, że t.
od niego z tytułu? Skoro
przyniosą na stole takie sekar-
dowe zmięte kwiaty, to, wityd.
w salonie
co prawda, żeby u nas, ~~na stole~~
stało coś podobnego.

Jadwiga (do pani)

Ma ich całe wiadro, nie mówiąc
w całej okolicy, nie mają
piękniejszych.

Bankier.

Cóż to — nie można dostać
kwiatów, już za późno
wszystkiego dostanę, Niech
mnie kosztuje dziesięć,
niech kosztuje sto dziesięć
reńskich, a niech będzie jak
się należy — Zapłacę [Przepraszam] stać
na to / Służący /
/ przechodzi / służący /
Weź! Wynieść te kwiaty. —
/ Do Dwija / z przekąsem /
O! nie rób tego. Z.L.C.
/ Bankierowi / Słuchaj ja,
za rękę i mówi groźnie
z gniewem / Jadwigo — co.

co do ma znaczyć?

Furyusz (spotykając
krokiby idąc mielką, prze-
krosć tuzamię.

Bankier (spuszczając
z tamu głupio) tuzamię:
(Hoctry na żonę) tuzamię
tuzama.

Tak bo te kwiaty mają
mnie wartość pewną.

Bankier (na stro-
nie) Śmóriły się, ja się
znam na tém, ale one
mnie mé oszukają, ja
nie tatki głupi (chcąc
to prokazać) (mówi głośno)

Jakiego światła, nie ma
jeszcze?

Julija

Cóż tak krzyczysz?

Pantalon

Cóż mi nierobno, widzisz
stary ma dom, a Procież,
nie ma uchodów, siedź

Julija (przez
nieuwagę) Ach, jakiż ty
złośliwy jesteś, marudny i nie-
rozsądny! Do Horacego
mówię światło! Do mnie
i Lola za chwilę będzie
przy stoliku panom. Chodź
Paulinko.

Bankier / [illegible] /

[illegible] / [illegible] / [illegible] /

[illegible] / Judyasz!

Judyasz / chodź tu!

Czego?

Bankier. [Just thanujący się do czasu. Igl.]

[illegible] / [illegible] / [illegible] /

[illegible] / [illegible]

Judyasz, wyjdź tu! [illegible]

[illegible] / [illegible] /

Sola / [illegible] /

[illegible] / [illegible] /

[illegible] / [illegible] / [illegible]

ten sonet; nie śmiałem
go jej dać sam, bo, exe,
gość dziś krasina na mnie,
że ją nabrucha. Zuzan
ma chce dejść, a mi za
smutno, poprosić mnie
o herbatę, głodno – abym
coś za dekta na rat, dak
niby do niechcenia – rozu-
miesz?

Zuzanna. Zu mnie
chcesz? Dobrze. Jutro
Bankiet. Będzie
tu cesarz Wszystkich
Rosyan.

Nieznośny jestem. Na mnie,
bardzo nierzetz. Urubia byłby

znamiejszym /po chwili/
miejsce, zrobiłeś Rosenfeldt-
ko, ~~Langedt~~,
jeś kartkę dostał, zbudzić,
tem. W taki sposób będę, ja-
nem tajemnicy i dojdę
wszystkiego, a wtedy Linda
im Ciekawym czy Strabia
będzie, miał czoło przyjść.
Tutaj, skoro się dowie, że ja,
jestem ja! — Kto mię? — on
gotów przyjść, W dy klasie
uwierzą, że niczego nie
wstydzić się /stoję/ z kiech się
nie waży, bo wtedy mogę,
zaprzeć, że on Strabia,
Jakem Rosenfeldem! —
Tylko muszę on będzie się,

chciał Pułanom strzelać; to u nich fra-
Dobra taka mowa — nie tłu-
maczę, za to się mi ziemią płacić
ja, mam jeszcze pozwolić Prusa-
kowi [illegible] głowę, ja się z
nimi do domu. Ja nazad
sprowadzić nie mogę. Przecz aby mi
kazał wziąć do armaty/
/chodzi i myśli, spostrzega
Pułaski — a Polo!

— Polo —

A co?

Bandzior/ Majorowicz,
bierze go za rękę/
Muchaj/ powiem ci coś —

Polo

Przerażasz mnie.

Bankier (zamyka

drzwi i wraca do niego)

(gniewny) Wiem, nikczemcze, kto się

kocha w mojej żonie

Lolo (klęka przed

nim) Kuzynku, platonicznie, jakkolwiek kocham, tylko platonicznie

Bankier (patrzy

zdziwiony na niego)

Jakto — i ty tak nie?

Lolo (wstaje)

A co ci winien ty myślałeś?

Bankier

Ej! o ciebie się nie boję,

jest tu inny.

Lolo.

Ale kiwasznie za frazeologią, obrażasz mnie, czy to czy sądzisz, że ja pić do mnie chcę?

Bankier nie zważając na to co ten mówi/ Odkryłem, że pijany do siebie.

Lolo /wstaje/

Pijany, teraz rozumiem.

Bankier /skrapliwie/

O, rozumiesz?

Lolo.

Takiego tak obejść tu,

była Ela mnie w ostatnich
dniach; dawniej słuchała
całemi godzinami moich
deklamacyj, teraz lekce
ważyć już mówi, że niema
czasu. Wczoraj chciałem
jej grać mszę symfonijną
– wiesz tę – drum, drum, drum-
dim – /śpiewa/ słowika
abym dał słońcu – bo ma
mieszkanie i dnieje teraz
światło, nazwnątrz, ani
widzi jak widzę. Do
niej: Tyś już mnie dawny"
śpiewa, że ona innego –
kocha. C.! to okropne

poradź mi co na to robić?

Bankier (zirytowany)

Cóż u licha, przecież mię zapewniasz, że ja jestem mężem ja
ziem. a trzeba przecież wymagać, żebym ja ci radził
jak moja żona ma ciebie kochać.

Lolo.

A! prawda.

Bankier (na stronie)

Tutiego wyrwała, co się będzie dziś kochał za mojemi pieniędzmi, to przecież bać się mię potrzebuje, a może być mi użyteczny. (do córki)

oczy wyjrzy, to mi dwa.
Głosno, słuchajcie Lolu!
Potrzeba nam pilnie
środka tego ptaszka.

Virginy przychodzi

Listownik, z pieniędzmi
czeka, w kancelaryi.

Janicier Arty

A zresztę to interesa, chwil-
li z dwoma pukań nie ma.
Idę, /do Lola/ pogadamy
jeszcze o tém. /odchodzi/

Lolo sam

I pomódz go trzeba, i bo żal
go pilnować. Ale kogo? Au-
gust mi nie pomoże. Ja!

– /Andrej/ Cóż to za mnie
za wstręt, że ja tego sam nie
– wyobrażam. Żebyś żyjąc
w idealnych sferach nad
ziemią, zwyczajnie jak pro-
ста /prozaiczna/ Ale ta Zaiorga!
Jeżeli już
chciała kochać się, to przecież
miała mnie w świecie! przed ręką mnie!
– ona rozlała obcych kwiatów woniach.
To jest uchybieniem dla mnie.
Nie daruję jej tego. Dam jej
to uczuć. Gdy będą Jedla mówiła
Laryssa, zwróci się do niej i po-
wie: „O! i ja kiedyś byłem –
Laryssem.“ Ona już zrozumie
– co to znaczy. Albo lepiej, może

w osobnym mieszkaniu ero-
bić do niej alluzyę; tylko
tak na powziętanie mię
rzecz, czy mi się ta, za-
raz wyski Kubica mi-
wić, to pojęcie moi – tak –
teraz rym do mici – dzieci –
kleci – dzieci – trzeci – lecz –
który tu wybrał / zamyśla
się w głębi sceny na boku /

Scena 3-a

Polo, Maurycy, Jadwiga
Hoźnicki, Kazimierz, Prokuratorowa.
Kazimierz – Gość / w kącie
Saturnin

Jadwiga i Lot Maurycy wchodzą wieczorem/

Maurycy Zabłocki

Jak widzę jestem jednym
z najszczęśliwszych.

Jarzyna przychodzi
z bocznych drzwi rozmawiając
z nią, a następnie
szych.

Maurycy

Dziękuję za komplement

Jarzyna

Zawsze dobrze się z panem
mi bardzo miło z komple-
mentami.

Maurycy z wymówką
w głosie Ale jesteś
zły, Kaskurcy

Jadwiga

Po co ten ton, uszczypliwy
panie Maurycy. Ja bym
chciała z panem pogadać
szczerze. Wiem, że zawiniłam
bardzo przeciw panu.

Maurycy z przekąsem

Ja żałuję, że pani mię kazałeś
poruszać tej sprawy, tak
przykrej dla nas obojga.

Jadwiga

Proszę, pragnę tylko, choć
w części usprawiedliwić się
przed panem.

Maurycy.

Ja pani nie rokuję sądnych

wyrzutów.

Joanna.

Ale przyjaciółka mnie, a jak chciałabym zyskać sobie chociaż szacunek paniski. Wiem, że postępek mój był okropny.

Maurycy.

Exaltacja jest pani. Wietrz na jéj miejscu, zrobiłaby tak samo. Że mnie czekało panią życie pełne pracy i trudu — że „kład się tego i przeniósłaś na „domnie Bankiera. A teraz pani teraz to czego chciała „tak — życie błyszczące, swobodne

— bez pracy — jedyną mię pracą pani
dorasz jest. ~~[illegible]~~ myśl wyrwanie
nowych strojów i rozrywek.

Jadwiga

A jednak to życie mię zadawalnia mi i męczy. Czuję
mię i przeszłość. Dostrzegam
pieniądze i nie mniej
~~[illegible]~~

Lolo, który przyszłości
trwoli? Więc to o mnie
mówił August? aha!
Odgrzewana miłość, rozumiem.

Jadwiga spostrzegłszy
Lolę. Co Maurycego?
Nie jesteśmy damy ~~[illegible]~~

Maurycy (obrócinszy
się do A. Loli, jak się masz?
Wchodzi Różycyna,
Konsyliarzowa (1), jeden galic
za nimi fe fraken — Jaśnia
— ich przyjmuje we drzwiach
Jaśnia.
A — pani Konsyliarzowa,
witam — i pani Różycyni,
jakże się cieszę — proszę pani
przynajmniej jej tu pamięci
i siadajcie proszę nich/
Lola (na stronie)
Więc to mój wyrok?
Maurycy. O
to i cóż Lolinciu Darowa,

(1) Wszędzie tam. Konsyliarzowa proszę czytać powiatowa

— my się nie, mi, zieli. Co
porabiasz? Piszesz, czy nie?
Komponujesz?

Lolo, przestań, zaraz
z roli wyrwałaś!

Powiadam, ci, mówiłem
o tej czasu najświatszem.

Maurycy.

No i drukujesz?

Lolo

Nie, gdzie tam, albo to u nas
umieją pozwać się na ta-
dziach. Słuchajno, ty po-
dobno jesteś przy jakimś
dzionniku, może by tam u
was dało się co umieścić.

Konsystorz rzeczna

Alexi z rebrem –

Kaiczyni

t. ja kochanéj pani ~~pani~~ prawdziwe
~~xiężna~~ xiężniczka, jak
dziecinne moiey szczęścia
pragnę – niebieska.

Konsystorz rzeczna

Wyż rzeczonéj pani. Jak
rzeczona kochana – rzeczona
do Jadwigi moiey siostrzeczki
pani, która z mała ma
staranie.

Jadwiga

Ale nie mogę rozstrzygnąć, bo
nierozumiem jeszcze tego

pani.

Katarzyna.

To gdzież pani był wczoraj?
Chyba nie był na pro-
menadzie? Ja takie nie by-
łabym jej zobaczyła, bo nie
mam czasu na pozna-
nie bliżej, gdyż jak pani
wiadomo, przyjechałam tu
jedynie dla kuracyi moich
dzieci i nie mnie cały
świat nie obchodzi; ale by-
łam właśnie na chodniku,
kiedy przechodziła ku parko-
wi i kwiatowa, spacero-
jących i to tak bystro-

Konsyliarz ora z obu
wenin

Ha bystro. a tu je! mnie to
tam mało obchodzi, bo
niemam czasu zajmować
się drugiemi, mam już
dość zajęcia z moimi.
Innym mężem, ale nazyscy
byli tam z gorszemi. a Jawed
pani Pułkownikowa, o
której takie ~~nowiny~~ slechty się wiele
powiedzieć ---

a Przyczyni która
zrobiła niecierpliwość
u nas skończyć. Otóż mówi
e gdyby ich rozsiekać wszystkie

zmierzie, kto to. Wszystko mu
mięsza się...

Maurycy/ że nie chce on
żenić się/ z Dziećmi?

Radczyni/ patrzy
na niego obrażona/

Nie-sama/ do Justysi/

Stój, wyobraź sobie, Kacka,
na pani, przestań się
mną (Kuk w Kuk) i wszystko mi tutaj.

Justysia.

Tutaj?

Radczyni

Jakto! pani nie wiedziała,
że mieszka nad panią?
A już co tenno, to pan ty

— kochana pani, ale nie nie"
(z wyjątkiem kochanego naszego Wincenty zgromadzenia —
— wg. Ja pomimo tych zajęć
stół
~~wciąż zajęty~~ Domię"
Dziękuję się Panu, że mieszka
pod Dzierżążyn numer ten,
że przyjechała i nie w czoraj —
ale kto? co? Kim jest? tego
na radzie sprawie
Domieć się (nie mogłam).
Konsylia wczoraj.
A z książki metrykarej?
Radczyni
Nie zapisała się jej wcale.
W tem coś jest.
Jadwiga
Ja wrócę. —
Radczyni.

ja mam inny na takie rzeczy

— O jest coś, jako dzieci kocham,
Kaczego zbyć nie trudno się,
Taką tajemnicą Żydzi
— Inna kobieta nie będzie
robiła tajemnicy ze swego
mężowska.

Konsyliarzowa

Ot! otóż jak Saturnin
— on nam powie wszystko.

Saturnin (wchodzi)

Nie wszystko moje panie,
— ale bardzo wiele, bo mówię
zapomnę o tej pięknej mi-
łej, z pierwszego pióra.

Raczyni i konsyliarzowa

Tak, tak.

Saturnin.

Żaraz się tego domyślam.

Radczym ni, Konstancyna!

Nu i cóż?

Saturnin.

Najprzód nie zametkowała się już dotąd?

Radczym ni. Konstancyna.

I! już rzemy –

Saturnin z/zkonsternowany/

Więcie już prawie z być nie mnie.

Radczym ni, Konstancyna.

Wiemy, wiemy, ale, cóż dalej.

Saturnin.

Wyjechała przed rezerwą.

Radczyni i Konsyliarzowa

I to już wiemy.

Naturnii szanowany!

Któż to panowie już mój przyjaciel?

Konsyliarz.

Pani radczyni się domyśli.

Dziatka.

Radczyni skromnie

Przypadkiem

Naturnii.

Ale gdzie mi się śpieszy?

Gdzie?

Radczyni i Konsyliarzowa

No gdzie? gdzie?

Naturnii i Sprzątki

(Prosi Selektującą się, rzucając czasem bojaźliwe spojrzenia w stronę ojca stoi Maurycy)

Z jakimś mężczyzną, którym nie jest jej mężem.

Katarzyna Konstancja.

O!

Ojciec

Co mi mówiłaś? v. ja ma ro-
mo, jak dzieci kochamy.

Konstancja

(Widząc dużą rzeczą, Pauzę - kto-
by się spodziewał.)

Saturnin (jak wprzódy)

(Ten mężczyzna najmował dla
niej mieszkanie, zamawiał obiady -

to, to jasne? —

Przyczyna.

Jak skóra. —

Krzesła zwykła,

Który ton przeczytane? —

Saturnin (z)

Wielmożni panowie, pokazać
tego jegomościa. Idźcie tu też
wnet idźcie do kłębka.

Radczyni (z oburzeniem)

O! idźcie, jak dzieci kochani
idźcie. —

Krzesła zona (do Jadwigi)

Nieoceniony ton jest Saturnin.

Saturnin (do siebie)

Maurycy tego starego wieczora,

— przyjechał. Zdaje mi się, że je-
— stem na tropie. Wybadajmy
— go / idźmie kiedy niemy. A!
jak Maurycy — witam pana. —
— Maurycy / (ironicznie)
— Odzywam pana. Jesteś pan
niezmordowany, w swoich czyn-
nościach.
— Saturnin.
— Nie chwalę się. Ale jestem ar-
cywrogiem rozpustnego, jak mało
— kto. / (z.) Oczko go to. Nie
— omyliłem się więc. Mam
— plaskra / (głośno) O. Bytom. Oczy-
— maj u pana — czy znałeś
— pan mój bibel? —

Maurycy.

Dziękuję za pamięć. —

Saturnin.

Chciałem mam przed złożyć
pana moje uszanowanie —

Maurycy (śmieje się)

Saturnin

A przydaje chciałem pana o
widzenie — a może Lelio
pana już mówił?

Maurycy.

O czém? —

Saturnin

O cichém skrytkowym dla pre-
xesa. Miał się odbyć razem
ale mina mię nadeszły. Złoży

śmy się na jutro. Czy mam
pana wpisać? —

Maurycy.

O jakiż cel tego dia[illegible]?

Saturnin (z dziwnym)

Cel? Jakto cel? — Przecież
się uczciwie prowadza. To
mu się przecież należy — czło-
wiek tak zasłużony. —

Maurycy (z lekką ironją)

I ręczam się panu, że nie
rozumiem, znamię i czci, kło-
ną się, objawia, zapomocą fu-
lardy lub zająca fiszonego. —

Saturnin (p. d.)

A to oryginał! Tylko! Alex

to panie mu źle przyjęło;

Maurycy.

Że, myślał z tego, żeby to Dobre. — Jestto, rzadzy mieszkaniec, że jest Polak, i podniebienie jego najrzadziej ma rolę w naszych egzaminach. Egzaminowanie nasze kończy się często bez rezultatu, ale nigdy bez obiadu skromnego. Zdaje mi się, że ta ścisłej uczciliśmy zaistnienie pana prezesa, gdybyśmy się nadzieję, co mają literaturę w stanie się, ofiarowali w jego imieniu na jakiś dobry cel [illegible] zakończenie szkół.

~~w lej sai~~

Saturnin (na stronie)

Wraiony, że nie dla mię-
go. Poczekaj ptaszku w dobru-
cham ja cię. Niechno domy-
ślę się w tobie, idzie dama
się strasznie, a, w kłopocie
mi skakać jak, ci, zagram.

Maurycy.

Czy, nawet, że sam sie-
bie, gdyby o tem wiedział mię-
sprzedałby.

Piotr (wychodząc)

Już nie.

Saturnin, (reflektując
go) Dobrze.

Maurycy (z innymi
nowinkami) Wie już? To
znowu co innego.
(Maurycy - Saturnin - Lola
rozmawiają ze stają, koło lustra)
Scena 4-a
Ciż i Prezesowa - Stefa
Doktór - Józiuś i Zuzanna
i Paulina
Prezes (wchodzi prędko)
Dobry wieczór, dobry wieczór
wpadłem na chwilkę, tylko
na szklaneczkę piwa, bo
szanowanie pani radzcy
dobrodziejce - do kwestyi
jakiej zdrówecko pannnego kosz

Konsyliarz. e tę zmianę, czasu
odwiedzić go rozkaz.

Konsyliarz

Dziękuję, odwiedzę kochanemu
Prezesowi — zaraz jednakże.
Gdyby nie moje starania —

Prezes.

Uprzedzam, że pomoc dobrą odejść.
Jeśli pomoc, mówiąc do zmiany
spowiedzieć, rozkazuję. (Wy-
jeść) jak rakownica — rozkazy
do mnie.

Konsyliarz sam (sta-
nął) przy stole)

Julian (wstaje) i
robi ruch ręką Prezesowi

Moje ojciec u siebie? —

Prezes (patrzy na zegarek)

Dziesięć, ci. Wpadłem tylko

na chwilkę — na dziesięć minut. Mam dziś jeszcze

wiele sesyjek u profesora

Przepiórskiego.

Radczyni.

Prezesie! Zabijasz się pracą —

Prezes.

Ależ trudno pani Radczyniejko.

Kto ma obowiązki —

Radczyni.

Mój mąż nad malerią lobuzerya

pocznie trochę —

Prezes.

Ja wyfrancuzić? Wolne żarty panie
radzcy. Dobrej zabawy, ale nie
na mojem stanowisku nie
mogę myśleć o wyfrancuzeniu.

Lolo (zbliżywszy się do niego
i poufale) Umówiłeś się, stryjowa
coś robiła? (Tresor, dochodzi
9 ta. Augusta 2 tys. brylanty i
znakomity pasztet.

Prezes (wyciągając się)
Brylanty powiadasz? — No — to
dobrze ten wieczór spędzę jutro
ten tego

Lolo (odchodząc)
Mam jednego stuletniego wujaszka
na niego czekam

BIBLIOTEKA
WŁADYSŁAWA LEŚNIEWSKIEGO

Prezes spostrzegłszy ten
wyczyn, zbliża się ku niemu
i pyta Maciejczyka – powitać
pana.

Doktór przebadawszy ze re-
ceptami i lekarstwami
(Wracam w przyszłości – spie-
szę do chorych, których mam
mnóstwo. Przyszłem tylko
powiedzieć panu ostatnie
nowiny: W Portugalii zaczęła się na wszystko
Cholera spada szczęśliwej
– bardzo
w niektórych rozeszły się nie
mile urządzenia, które Wallis
ma się lepiej.
ulepszył. To są najświeższe wia-
domości – A teraz –

Służąca przebiera się [illegible]

i ukłoniwszy się mężczyźnie,

zbliża się do doktora

(Oż Doktorze, czyście też już

morz (Kapelana) Lorda Kanclerza?

Doktór.)

(W-cale, rozwiązłości. — (Do jad. 1/pr. Sąsi 19 Jan. 61

Służąca. [chwaplwie]

(Ale dziwny pan. Ach, umieram z ciekawości. [Przykład imaw

Dr. widać, jakieś to nabożeństwo, chwytał.

Tylko z telegraficznej depeszy.

Cóż proroctwiał ten geniusz?

Doktór.

Proroctwiał, że będzie się starał

tego — jak się mazywa — o. fro-

gdzenie mospanie wszystkich

usprawiedliwionych, i zetuszowych

na ten przykład jeżdżi na
rodu — Utrata pań — nasza
niedzinnych i sukcesnych —
jakie to okropne — o! —

Ewa

Fuszanna

Jakież to, zmartwienie, jakie to
szczęście.

Laura (przejęta)

Moja kochana — Na czego
szczęście, bo ja nie rozumiem.

Fuszanna

Dziecko zgiełk —

Doktór

Że Pani zmarła wyjechać
wiele —

Fuszanna

– To, ale co? –

Żuzanna.

Jak będziesz czytywać gazety i zajmować się na serjo polityką, to dopiero zrozumiesz damskich słów.

Pantina (rusza ramionami i odchodzi do fortepianu)

Saturnin (do niej podchodzi i rozmawia)

Doktór (do siebie patrząc na Żuzannę)

(o to za kobieta – jaka, to upadł do garnka. – jakoś mi nie sympatyczna głowa. – Gdybym miał trochę czasu i miałoby parę chwil, zajął się tą damą.)

— o mię Prezesowi. Oby to tylko
za dnia. Ha mnie polityce,
ka jak mię znam drugiej
Jeżeli jeszcze ma coś — a mieć
musi tam gotów zrobić krok
stanowczy. Tamta zdaje się
mię bądź co bądź od tego. Oraźnie. —
I dość tu mniejsza o tego mię
pomoc wachając się!

Scena 5ta

Ciż i Hrabia — później Ban-
kier — potem Artysta Ma-
rii

Hrabia pobliżając się,
wprost P. Jadwigi

Spieszy to mu jak tylko mogłem,

aby mieć przyjaciół, być Dziś
u pani. —

Ja Dziwię się tobie i nie-
go! Bardzo jestem jestem
Dziewczą. —

Hrabia.

(czytając) Dorocznych tamtych —
Jadwiga prosząca —
mu razem (Widzisz, ja nie
jak się starannie pielęgno-
wane.

(Hrabia na stronie)

(czyta kartkę, i nie zmienia
się — wybrnąć Dziś do Jadwi-
gi! Pani! mogę mieć
nadzieję? —

Jadwiga.

Proszę Pannie, Valeryy —

Zuzanna fr. s/

Daje się mi uważać, mnie

— — — naret.

(Stradia).

Mi mi być dyskretnym i

cierpliwym / cofa się z parą

krokiów i zerwaca się w stronę z Pani

siedzi Zuzanna /

Zuzanna - / nieszczęśliwa

na stanie / A! szczęście —

Stradia / aktorniwszy

się jej tylko idzie do pana /

pod lustro /

Oklór / siadając obok Zu "

Turzanin / Takie pa-ni-
-ciuszki maf-tilyk.
księża Sakramenty? -

Turzanin śmiejąc się/
Idź Doktorze, ~~[illegible]~~ midzij
-nie Sakramenta, a lekarz
niech -/ A Szmidrel.

Doktór z konsternacją/
Ja myślałem - p. s/ że chce
-mówić o pstrągach - nie rozumiem
przysłowia, do rzeczy, tytoniu/
Wczoraj pani jeździła konno
widziałem panią -

Turzanin z ironyczną miną/
Nie wątpię, że Doktór przy
tym zajęciu, czas zajmować

... się, ciężkiemi sprawami.

(Otwiera w głąb sceny)

= Któż przybywa?

(Alex. - Widocznie źle się mają,
Tom. do mocny) (traci się postać -
światła, przyciemnia, z radością)

Jadwiga (po cichu trabiego
dla chwilę, zdziwiona)

„Umiem być dyskretnym i
cierpliwym." Co to ma znaczyć?
Białicky hrabia przysłał cię
tu, abyś uczuła do mnie adorację?
Musisz go wybadać. -
A jeżeli moje domysły się
sprawdzą - dam mu forsę do
mauzeku. - (idzie ku środkowemu

dobiorci i fapraria kriady/

(Hrabia / fmyrnikarzexy

się z fpamari, zbliża się z nowu

Do mij./ Pani zdaje się

Dziś zamyslony. —

Jadwiga fchmurzy się —

z lekkim uśmiechem/

Myślałam, właśnie o tobie

hrabio.

Hrabia

Czy pani nie zastrzyłam na

tyle szczęścia.

Jadwiga

Życzyłam sobie, abyś mi roz-

wiązał jedną wątpliwość —

/ostrzega wchodzącego męża, i —

i wyjdzie/

Hrabia/obejmuje ją/
talii/ A ta mała figura
będzie pani.

Jadwiga/z pewnością i
naciskiem/ To mój mąż
panie hrabio.

Hrabia
Haż!/na stronie/ A tom
się, zdaje, zdradził.

Jadwiga.
Panie się nie wstydzę hrabia.

Kanclerz/surowo/.
Brzydzę się, mam już przyjemność
znać pana hrabiego.

Hrabia.

Żmuny, się, bardzo dotrze

Podróż postanowienie zachowanie
na przedzie tocy i idzie do
Żmuny z wyłąb ścany

Hrabia skłepiąc ku
ramieniu Bankiera
wo, coś, prawie Goldyard - Odpo-
wiedziały? -

(Bankier spotkawszy na-
wiego Przyjaciela, uwarza się
Bardzo wyprasować sobie)

(Hrabia biorąc go pod
ramię, ze śmiechem
Więc mię dowiedzieć się, że
do wszystko był Pierdolnął?

(Bankier trafiony

Widzicie, jak to
czarodziejstwo miłości. Ja
się rozumiem na takich
czarach.

Arabia.

Ale bardzo naturalnie,
że nie myślom przecież niewiadomość
że jesteś, mężem twojej siostry;
chciałbym się wyspowiadać
o ile jesteś zazdrosny:-
O! z ciebie Otello drugi. —
Ale nie możesz przyczynować
się do tego, bo nawet dałbym
mi słowo, że zachowasz to przy
sobie. - cha, cha, cha. ——

Bankier /na stronie/

Wiadomy, że mieszczanin /przechodzące z pomarańczy tamu mieszek/ Ale to figlarze z pana hrabiego – Jak mnie podejść. – Ja się tego trochę nawet domyślałem. – Przecie ja wiem dobrze, że hrabia zajęty Łuczanny, że listy i kwiaty były dla niej. A ja ziemia mi to sama mówiła. –

Hrabia

Ale bardzo naturalnie, że dla Łuczanny /na stronie/ Ona mu to sama mówiła, co za

przystawnie i Parcisso.

Bankier /bierze go/
pod rękę i idzie do stołów
stojących na szerszym przy
kominie/ Więc ma się bra-
bienne jiadoba! —

Arabia

(Bardzo, bardzo przy-
stoi. Atom
się zaplątał, szkaradnie i brnę
coraz dalej. Trzeba będzie
co prędzej wyjeżdżać stąd.

) Bankier /na stronie/
Ten Arabka jeżeli go na
krok chowiaż dostąpię /idą do
i prosi hrabiego siedzieć/ ka-
mienia będę siedział przy

niem, jakem dotychczas.

Kamitfretodrzi i

wila się z Sędziego Turaama/

Hrabia/ patrząc/ mocno/

ekstrektora/ Musz, pan jakie"

go, mowego, gościa, przekazenie,

pietrucha ego, wypitać, i sam

chce powiedzieć/

Brunbier/ patrzymiąc

Hrabiego, obraca, się/

E. do artysta.

Hrabia/ na stronie/

A to intrafienie, ani ruszy

Oderwać się od niego, zgłośno/

Cóż to jaki, dobry, artysta?

Bankier!

Był za granicą. Umie czytać
— moją książkę, na fortepianie
— grać! (Do Kamila) Dobry
— wieczór panu, panie (Steini-
ski. Cóż nam pan dzisiaj
zagrasz takiego?

Ida Irma.

A przynajmniej odetchnąć pozwól
(Kamilowi) wiara do rozmowy
z panami)

— Paulina (przebiegając się
— Do Kamila) I przyjaźnić
się z nami. Artystowie
przyzwyczaili się nas nazbyt
przegrać, bo i dojechać —

nas bez powiegnania? Ubo-
ju pamiętam bardzo dobrze
tej pańskiej niegrzeczności.
Czy się to godziło? —
Jamił się radością
i czułością!
Powie z mojej winy. —
Pantina.
Może z mojej? Ci mię dawnej
dego pamięci będą się na pana
gniewać, ale mię dziś, bo wtedy
da czasu. Tak dawno pana
nie widziałam! siada z nim
przy stoliku
No opowiadaj mi pan, coś
robił przez ten czas, gdy się

bytość.

Saturnin (stojący przy fortepianie) Potrzebnie Antychno tego nieboszczyka przyniosło. Golów mi brwi rzadzi. (rzuca nuty i idzie do prawych drzwi) Lustro!

Jadwiga (sprzątnęła) Ja się kamil, żywo rozmawia z Paulinką, niżeli ich Paulinko!

Paulina (biegnie ku niej) O kwiecie, kwiecinko? (wesoło) Mamy zimę!

Maurycy (zbliżając

Hrabia Kamilla.

Widzisz, że wybrnęła, Fio-
nito, — Za dziewczyną warta
trzej mitrycy. Jak ona odbija
wśród tych bydzi, jak koral,
pośród rafiastu i mułaku
szlachetnych, strzyżonych, pa-
pierów.

Kamil (z uciechą)

Lirael, go, za rękę!
Prawda?

Maurycy.

Szkoda was, żeby go tu zaduszyli.

Kamil.

A jednak kto mię przy do tego
nie przypędzi — wszyscy

— mi tu się [illegible].

Maurycy [illegible] się [illegible]
— [illegible] poczekaj, może będę mógł
— [illegible] co w tym względzie.

Konrad

O! jakże byłbym [illegible]
[illegible] ja za rękę — spostrzegłszy
Lantina wracającego od Jadwi-
gi. Wraca tu — [illegible], aby
zostać nas samych.

Maurycy [illegible]
Listy.

Doktór [illegible]
[illegible] i siada [illegible]

Lantina [illegible] do [illegible]
[illegible]

Dekret.

Cór: Pan Damro, urzędnik

z zagranicy: —

Kamil proletarjusz

śpiewa na Kantorze

Damro. (p. s.) A to widzisz.

Dekret.

Armię mówiono, niemiano.

Kamil ji ...

Nie Damro. — (wstaje) Idzie

do fortepianu.

Dekret (spada na

ziemię) Zdiksonar — czy co? —

P. o. oryginał — przy oczach artyl-

sta wstaje i idzie fre-

netro

(Saturnin – stoi tutaj, pod lustrem – niby stracha rozmowy, ale wciąż ma wzrok zwrócony na Antinę. Czy chce siąść, czy jej chustka upadnie na biegnie – ka- mil uprzedza go i gwałtownie on rzuca na niego złowrogie spojrzenie i wraca do grupy pod lustro.)

Prezes (do Maurycego)

Mój pan, co zechciałeś (nie ma pana, jak) stworzyć rzeźbę, – to siła! Ty, na wieczór, (niezbędne my) stworzysz rzeźbę – –

(Maurycy z uśmiechem)

Tymczasowej prezesów i sekretarzy
nie mieć będziemy.

10
prezes / marsz. /

Preforaxem. Nie to, abym chciał tym
pomieszać tylko, że tym silniej
stać będziemy.

Macierzy.

Tak. Dobrze. Stowarzyszenia
codzienne. ale przyszłości pan sam, zresztą widzi takich
Ale u nas rok dzisiaj
takie wyraźnie się tylko
na mianowanie liczby dyrektorów.

prezes / na pomoc /

Superdynamit.

Macierzy.

To dostatek, obiadek skończy,
tamtych i na tem koniec.

c Mamy np. stowarzyszenia religijne złożone z ludzi mających wyraźnie pogardzie najświętsze zasady religii, z bezbożników i rozpustników (z ludzi, którzy się dobrowolnie nie zwykli kłaniać, że ta nazwa [illegible] miłości bliźniego zwykli zaniedbują [illegible] obowiązki swoje).

Łuczanna, która z Ja"
Drugą firmę słuchowiska i ją rozmnie
nie szarpnie chustką
Oszczerca!
Rzuca na c Maurycego gniewne
spojrzenie i wychodzi.

c Maurycy.

np. zebranie literackie
c Mamy stowarzyszenia, stowarzyszenia, których członkowie nie mieszczą się, ale o wszystkich znakomitszych książkach albo ich nie czytają.

Zdarzyło się, że na jednem posiedzeniu kilku panów mówiło o jednem francuzkiem dziele historycznem, które wyszło w tym czasie. Pan prezes musiał je czytać?

Prezes (zmieszany)
Tak, tak, czytałem.

Prezes tego jakże on się to nazywa — a brzydzi się.

Wacuryc.
Nazwiska i ja nie wiem, bo autor nie podpisał się na swej smakowitej książce.

Prezes

A prawda — nie podpisał
się — dobrze mówię — nie pod-
pisał — ogromna szkoda. —
Saturnin do Lolo
A to nudna szkatuła z te-
mi książkami. Kto jemu
zawsze będzie książki czytał.
Dziś panie, czyn! o! —
Lolo.
A to się zdziwi i poczyta! —
Maurycy.
Zamiast tylu słowa, słowa
wolałbym sporządzić dowód
dwóch rzeczywistych potrze-
bom i produkcyjnych ruch
kiwnąć uśmiechem / Maur

Tekim wiąz dego wania, że sumienna i wielka praca, bezustannych lub większe części dnia spędzeniem przy niej może, niż bierne ubrania kobiecie się część na nierem. – Dalego mam pewien projekt, który chciał – nawet myśl – zaprofonowa „ bym panom zakomunikować. –

– mia pianowi jednego takiego stosunku. – Szczerze Tuskarii, to proszę przyjść na jutro na siódmą wieczorem Do, czytelni. Na narażenia się.

Saturnin

Do czytelni? Mezi to za daleko.

Laurysz

Jakto – nie speak czytelnia tuż – obok.

Saturnin

No tak / Do Lola / Jaki kurat – do restauracyi – czy nie zna, ryzykuje? Tamten przynajmniej półmiski – to wszystko, wyjdzie,

— brie — skotczeja. — —

Sadrzyastrzyjąc Ko„
mika zmowu z Kantorą
(A mozeby teraz ja n Kamil
by Kaskan nam co zagrać.

Wszyscy.

Prosimy, prosimy.

Pol Po. Prezesa
(A moja Deklamacyja prze=
cież ja miałem pierwej
Deklamować.

Prezes

Potém, potém. Niech się
nugra — to jego fach.

Siadajmy siada zmraz„
mią i nastawia reke Do

— ucha, przygotowuje się do
słuchania.

(Kamil do Antka)
— O, jaką grać kazie?
— Idź do pokoju!

(Antek)
— Ach, ruszaj się, do roboty,
który, na mój rozum, przed
chwilą wyjaśniałeś mi!
Byłoś pan wtedy łaskaw.
Teraz powtórz się — i! powtó-
rz — zrobiłeś się pan, nudny,
niezadowalający — —

(Kamil z trochą gniewu)
— Słuchaj, ja ci to jeszcze
kroć razy.

Ja Irrija / sia Da skok Radzey-
ri. /

Saturnin / stoje za Tantiną
i mówi / patrzmy jéj ti mesto
wego oka nie widzi /

Karol / gra jako gdyby
zamaty /

Wszyscy zaczynają rozmawiać
prawie równocześnie / w miarę
głośniejszej muzyki - gra ol
bez wzmaga /

Prezes po Lata /
Co on gra, Słuszie?

Lolo
Jakaś sonatę.

Prezes.

Proszę, proszę — czyj to Mayer
— bera —

Lola

Wyjść się.

Rudczyni.

— Niech nie gra —

Konsyliarzowa

(Ale się stucze. Jakym tak
— na strunie fortepianie stuc
— zyć nie przestała.

(Bankier do hrabiego)

Ja nie amator takiej mu
zyki. To tylko gdzieś boli od
tego. Offenbach, to mi mu
zyka. Co to za stary ten
— mazur z Tichmeldchen —

— tra la la la la la itd. —

— Pan trafia xma to xaperme. —

Ja sły xwatom to w karyku.

Strabia (m. s)

A to mnie barii uporczywie.

Doktór (do Jadwigi)

— Panii lubi muzyke, ?

Jadwiga

A. panu —

Doktór

— I o. ołie yxie to jeszcze, jako —

Jako — to sie sprowadza.

Miałem w micście xarmze

zgodzonego kalarynka za,

— który mi przebiedze pod

oknem fraygrywał. —

Jadwiga (śmiejąc się)
To był (pański) na dworzu
muzyk —
— (zwracając się) —
Tadeuszu (do Tadeusza)
Jest tu biedota. —
— (Tadeusz (niecierpliwie)
Idź (dziękuję) —
— (Maurycy) (do Kamila)
Uważasz jak się (tłuszczą)?
Kamil —
Widzę to —
— (Maurycy)
(Ta dwoja jest (zaręczona)
(z) (którym), (za którym), chowają)
(sekretne rozmowy) (mają).

— Przestań! (Czuje mu smak
— rękoczyn)

Jarmił.

Ale idź, nie wyszła —

Maurycy.

Zaręczam ci, że nie będą na
— nas uważać tego. —

Jarmił (uprzątnąwszy)
(Wśród ciszy słychać równo
— cześnie dokończone uwa-
gi rozmówców)

(Radczyni
— całuje ich, jak dzieci —
— kocham —

Bardier
— dwa tysiące wydałem na

~~Wa~~ wiwiekta z oficerem —

Lulo

Alex fuerer

Wszyscy / wracając się

Do Jordefiana /

(o)to i co to? —

Maurycy

Tkownic.

Burkier

Brawi! brawi! —

Josie

Dziękujemy, dziękujemy. —

Lulo.

No, teraz, perimiby (?)

fupfrosić o dekamacyą.

Cwataje i fupraw ia kiełmé „

rzyk ai/

I rezes fi Dąc Do Kamila/

Przestrzenie, Dodekanale.

Tadrigą/ zbliżają/ się/

do takie Do Kamila/

Dziękujemy/ panu/

Pautina/ stoi/ Durnio/

na płótnie Adryna się/

Alei do mnie koniec/ przecie.

Tadrigą/ zmieszana/

Taki mnie się/ coś/ zdarzało.

Maurycy/ Do Tadrigi/

z uśmiechem/ Beethoven

przed śmiercią skrócił/ dro/

gą/ zamałą/ Rita zakręcała

fotorez.

Patrycja

Pan stanął się bardzo uroczysty, wyniosły, panie Maurycy pasiada z nim przy stole w pokoju i rozmawia.

Pautina do Camila ze smutnem zadowoleniem

Dlaczego pan do mnie nie przyszedł?

Camil

Widziałem panią zajętą, że przeszkadzałem grze waszej rozmowie.

Pautina

Ale ja słuchałam. A ja zajętam, że pan tak mnie

grałeś!

Kamil

Żdarabo mi się, że i pani
pozeszkadzam tobie.

Pauina

Nie dobry pan jesteś mnie
dzieczny. (Przerwam się na
pana. Panie Saturninie,
podaj mi pan rękę przejść
my się po ogrodzie (do Kamila)
(I z panem mnie mówić już pani
słówka, ani słóweczka.

Saturnin

Służę pani. (Podaje jéj
ramię na stronie) Żywy
cieszy tem mi takasa (wychodzą)

Kamil.

Obraziła się o Mój Boże,
jakże jej przeprosić? idzie
na prawą stronę ku oknu
i patrzy w wyrób.

Prezes (do Lola)

Cóż to mię myśli, dawać ko-
lacyi? patrzy na zegarek
jużci pół do dziesiątej.

Lolo

Pierwej będzie deklamacya —

Prezes.

To deklamujcie tutaj — a ja
w tym czasie do kuchmi przyjdzie
mać kucharza. Cóż to za
babowanie sobie myśli? Wkoda

Jeżeli opuścił profesora —
— można było być i tu i tu —
I wyjechał?

Lulu

Ach — Maurycy już przy Jadwi„
Dze. Jakaś żywsza przewaga
rozmowy. Oczom mi
leżmierzą? Widzicie Carle „
Pierwsi — i nikt przeglą da„
jąc nikt, przedsiębiorczej

(Ręczy mi po konyliarowej)
Dobrze mas bawią — mę, ma —
co, mówić.

(Konsyliarzowa.)

(odpowiemi nie ma czasu —
Widzisz pani co się dzieje. —

— pokazuje na Jadwigę i mau-
— rycego —

Radczyni.

A, matuśnek proszę wy za-
— gadać się z hrabią, w najlep-
sze. Kontent, że na hra-
brego u siebie — Brzic!

Konsyliarzowa

Co tak hrabia jak ja. —

Radczyni (przerywa się)
Do mnie! Ś! czy co mi mieszasz
co? — Idzie dziewczyna proszę
Dziadu.

Konsyliarzowa

Jak tak się Damy dam. to
— lu u tych nad, rzucy —

Kraków.

(Radczyni.)

Warłoby się coś pomnego
dowiedzieć. Jak dzieci
kocham, damiem się.

Doktór pobliziając
się do Radczyni.

O czemże pani tak rozma-
miają.

Radczyni.

A, czemżeby jak miło dzie-
ciach mówyć. Ja to cała
nasza pociecha.

Konsyliarzowa.

Dziwnym mim mózu.

Doktór spiąca pryzmich

i rozmawia)

Maurycy. Do Jadwigi.

Tak, zgadza się mi chcia-
łem formować zdanie
o pewnym człowieku zako-
chanym.

Jadwiga. (spuściwszy
oczy). Którego zwałam Dar-
mej. Czy tak?

Maurycy.

Znalazł go pani.

Jadwiga.

Zgadzam się względem mego
bardzo.

Maurycy.

I wyjdziesz to pani?

Julia.

Szatuje. —

Maurycy.

Więc pani mnie jesteś nie
już nieprzyjemny?

Julia.

Nie bym mią między
Sześć tak dużo, był
w błędzie. Samowy bardzo
i próżność, własna obłakany
mnie, chociaż — ale dziś
czuję, że go kocham bardziej
niż dawniej.

Maurycy (spycha ją
na nią drżącymi
Jakto — pani?! —

Zaraz po słubie

głosem

Maurycy, mój kochany,
nie nadużywaj mocy, którą
masz nademną. Kiedy
wiesz, że mnie nie rozumiesz.
Czy chcesz koniecznie tego,
abym ci wyraźnie powiedziała,
że cię kocham.

Tylko na stronie

Tak, ty! idź.

Prawie na stronie

Co teraz, mogę być spokojny
o moją cnotę. Ta chwilka
zaszachowała tamtą, że się
nudzę nie może. Idiotka!

Dymasz ministeryalna
głowę.

Maurycy stroi
miesznia — wstaje i mówi
do Jadwigi: Nie będziemy
przeszkadzali. Tam nie
wolno już mówić o niej.

Jadwiga.

Więc próbowałeś tylko
sobie upaić mogę. To było
między nami panie Maurycy.

Maurycy.

Wybacz mi pani mówiąc
o zakochanej mi mówiłem
wcale o sobie.

Jadwiga.

Skinie mię.

Maurycy

(Kamila. Kiedyś przecie pani,
być może słała na przeszkodzie swoje,
czemu jego z panną Kantiną?

Julia (sfrontarea mocno
natrze Boże, gdzie
Z Kantiną. -

Sofia Konie

(Kantinę niemiły. Pewnie chce
się ona ozwiedzić, aby pod tym
pozorem — rozumiem. Co, ryba
Hoffmię ja ci słodka, czekaj. -
Saturnin mi przed pomoże
(— Ochodzi Do wyrodu)

(Julia pogrążając

— wargi —

Więc francuzim mówiłeś?

• Maurycy (zmieszając się do spokoju)

(Tylko • ciii —

Jadwiga (zmieszanym głosem) Ach, to okropne, takie upokorzenie. (Idzie chwiejnym krokiem w głąb sceny)

• Maurycy (do siebie — z wysiłkiem)

• Milcz, głupie serce. (idzie za nią)

Scena 6.

Ciż i Zuzanna (następnie Stasiacy)

Zuzanna (do Jadwigi)

Świż-mówiła z nim? —

Zuzanna/nieprzytomnie/

Z kim? —

Zuzanna.

Z hrabią, — wszak obiecał że.

Zuzanna/przytomniejąc sobie/

— Prawda. Pomówię z nim,

gdy skończy rozmawiać z Augustem. —

Zamknie do hrabiego/

Co — prawda, że rabarna biskupa, co? Powiada, że tego przy damach opowiadać nie można — byłaby śmiechu nie warto.

Wstaje i przechadza się, po sali/

Hrabia (ocierа czoło chustką) A to mnie wymordził. Nie ma tu co robić – jutro zaraz wyjadę – jak Boga kocham. (Idzie ku tyłowi) Tam już po wszystkiego romansu.

Bankier (na stronie – ze satysfakcją)

Pan sobie pozdążył wyobrazić wyjście – mogę sobie oddać dziś sprawiedliwość. – Hrabia widząc, że tu nic nie wskóra, myśli wyjechać. (Głośno) Słuchaj, że na parę dni, a jakbym przysiągł, że tu nie wrócę więcej. Zostań tutaj na dopilnowanie;

(Tuxarma przybyła)

Anyusia – prosze, oto ma chwilę.

Bankier.

Stuże, ci z przyjemnością.

Zadrga idzie ku bramie koło Maryagi

z Maryą. Do pracha drzwi

Więc moją Kamilkę zrabić

narzeczoną jaką w imieniu

pani?

(Zadrga schyla się

i nie zalecy wcale domnie.

siada obok krabiego)

z Maryą idzie do

okna)

Bankier.

Jeśli:—

e Mauryey fraprasowanyf

Jak najprędzej. Nie. nie na dzień.

Kamil.

Roze. — (o turnieju?) rozmawiają po cichu

Jarmija proszę argumentu

nieco.

(czy to prawda hrabio, że

Beata. przyjęła dziś z tych

dniach.? —

Arabia —

Podobno, ale ja go się, już nie

spodziewam. —

Jarmija —

I to zaraz! —

Arabia

Wyjeżdżam.

Ładryga

(Tak, niestety, niestety.)

Hrabia.

Żdaje mi się, że to będzie

dla mnie szczęśliwe, bo ona

niepodzielna.

Ładryga.

Myślisz się hrabio. Ja mam

kogoś, kogo ton głosu

bardzo przestraszył.

Hrabina stanie

Oto akcye idą w górę (cytuje)

Ta osoba mieszkanie

teraz zachowuj pierwsze przeszkody

Ładryga.

Przekroky, mnieniami
lub zmyślenijęć.

Strabia przeciw
Wiarze chce rabym
zostać. (Jakim jestem Ja
zrabii). Wszak w oczach
mojich jestem zakochany w Tu"
za mnie (tłosim) Jdybym
niedziwał, że bytność moja
jest tu komu spotrzebną? —

Za mnie

(Ja panu mogę zaręczyć, że
tak jest. —

Strabia

O! Pani! brak mi słów! —

Stoi myśl a rozwaga oczami

(Powtarza za Zeyrem Jadwigę)

(Ku Zeyrowi)

O Roma — jak Cię kocham —

(Konsyla rzeka)

Za pare miesięcy powrócę —

(wraca się ku wejściu)

(Hrabia)

O! Pani — mój marzeniem,

aby ci wyrazić w dziecinie

moją.

(Zeyer z lekkim

uśmiechem)

Więc pan kochasz tę osobę?

(Hrabia)

Wkrótce —

(Zeyer)

A jednak dotąd mi zrobiłeś
parę innego starannego
kroku.

Krakowiak

Starannego kroku - o!
nie myślałem, że to tak
łatwo pójdzie. Spotkamy Tomasza
czy mnicha spowiednika.
Gdyby chwilka rozmowy bez
świadków z panną Katarzyną
na mię

Tarnija

Pomówię ze mną o tem. A
teraz parę słów mi pan zajęć
się nieco robieniem gospody
mi. Idę, zobaczyć czy już po-

Dorokłacja.

Hrabia

Służe, panie, chrzaję jej rękę
i wyekspresuję do zgrabu.

Bankier przyrzeka
rozmowę z Zuzanną - bie-
gnie, za chwilę i Zuzanna.

Pan do mnie pilnie mówi
pan. Ty tego jak, za mało.
Zuzanna spatrzymy
gotowy, aż, nie spuszcza.
Oczy-nie. —

Bankier

Fakto - Więc, nie jeszcze mam
pomagać umizgać się, do -
mojej żony. —

Łuxarna.

Ja wziąłem pieniądze w mojem imieniu. —

Bankier.

Stach Łuxarna sobie pieniądze w. exy „ im chce imieniu; ale ja nie pozwolę, aby on pieniądze w. mojem imieniu chce iść za mnie

(Stuja cy przekazuje list Łuxarnie)

Proszę pana. —

Bankier

(czego ty chcesz, znowu?

(Łuxarna — idzie do kasy ja do kantyiarzowiej i rozmawia z nią)

Stuja cy.

(Za scenie 2 sc. 2) — — —

Bankier. Hrabia wyrażając
się co, mi, już wiem:
odbiera list i da sobie. —
odchrząka, na bok i obmiera
list. Czego ona, u mnie, chce
u mnie — szyta. Hrabia
ma swoje interes i chce,
żebym, zaraz przyszedł. Nie
to, że, u swojego wybranki. Dawniej, kiedy miałem, czas, do
kochać — to robiła, co regoty,
grała rolę wielkiej Damy.
A teraz ma interes swoje
interes. Co mnie do tego?
Za mnie, teraz, zmarzać,

żeby kto do mojéj ręki, nie
miał prywatnego interesu. —
Napisze jéj rady mi Pan swoj"
by spokój. Co mnie po tém?
Pan jednak sobie rady dać
nie mogę. — Pisała przy
drobiku — Pokyna karlicę z pugi"
laresu i prisze.

Scena 7.

Radczyni przy rozmowie z Do"
ktorem — Lucyanna po konay"
liarzu — Kamil Prudok"
nem z Stanczykiem
Bankier Pruy Doktor
Paulina, Katarzyna, Lokaj
Prócz Prezes

Paulina / przerzucając
rękę Saturnina /
Dziękuję panu. — / spotkaj
w sferze dzieci Samił /
O, nie odkrinie. Myślałam,
że pójdzie za mną, że będzie
przepraszał — nie! — O, prawo,
lit, żeby ten stary mógł
mnie znowu, rozmarzyć.
Przecież nie sprzedał, niebyło ja-
go przepraszała. O, nie daruję
mu tego / wyrzucając chusteczkę
dzie. Do / widzenia /
Lolo / biorąc / Saturnina
za rękę /
Wiem wszystko, jak ma mnie

kochanie.

Saturnin (śmiejąc się)

A to, no — mów, co takiego?

Lolo.

Maurycy kocha się w Jadwini.

Saturnin (przedrzeźniając)

Przedrzeźniać doskonale — ha!
Dzieny mieli mnie najpierw
pasjonatce umierający za mną.
Dość z brakiem skromności.

Lolo

To nie Jadwi?

Saturnin

Nie Jadwi? — Cóż mieczej?

Lolo.

Maurycy oświadczył się

Jadwisi Laubinkej.

Saturnin

Oxbiadniarz.

Lokajowie

Aco, czyż mię fyzyczne mam
miadomości? Widzicz, że
ja mię próżnuję, zarzera
ręce, i śpie, w ygódz czasy

(Saturnin sio ziebrzé)

O Paulinę, czy oszukała cyrul-
Paulinę, i trzydziesci, tysięcy
chce mi wyrwać? Nie
Duszeka tego. Wyniedz go
stąd, cofnę droj, zbyt rodzaj
go tą Damą ze swą Wezernią,
tego, mumeru. Wo jeste

powny, że to on a nie kto
inny.

Krzesło przechodzi
Krzesło do Łoka
a Łoże na krześle przechodzi już
na stół.

Łoko ze podnóżkiem
Ależ to być nie może, ja jestem
ze nie Sekla marudno.

Krzesło.

Czy zwarzywarka — teraz Sekla
marudy, kiedy już na stół
podano. Wuj Franciszek,
ni Piotr Krzesło — Ale daje
spokój

Łóżko przechodzi

Tiarowej. Kareszcie sakwie
nas przyszpanowano,
Lolo do Prawego
bankiera
Kwaśnika!
Bankier przeczytawszy
Czego?
Lolo sztuczego
Wejść kazałby, zaprosiwszy, że,
bym coś za deklamował.
Bankier przyrzuca, rzekł
O! Daj mi arietę jakiéj, że nie
klamacya!
Saturnin do siebie
To co szczekać! Krzywy, żeby co,
jakie ygrace! sztuczne, jakbrac

na Maurycego Obiecałam
państwu powiedzieć na
wsisko adoratora pięknej
niezmajomej a pod dzień
wiatego numeru.

Ka Joxym (pudełka
rękę pierożka i wstrząsa)
To mo!

Wszyscy (obstępując się do
Saturnina)
Mów, mów!

Bankier (przerywając
go za rękaw)
Saturninie, co tygadasz?
Zmiłuj się, mitex wzgubisz
mnie.

Saturnin / patrząc na
bankiera zdziwiony - robi
duże oczy - po cichu /
Więc to ty? - ...v! -
Wszyscy / otaczając Ja-
sia mina /
Mój pan! ...
Radczyni.
Jeżeli masz trochę litości
ostawicka do mnie, umie-
ram z ciekawości.
Konopiarzewna,
Prosimy pana. -
Bankier / szarpie
go - cicho / e Hilax. -
a pod rękę - ostatni twój

— rekset —

Jadarmin Do siebie

(o tu zrobić — tu reputacya —

Surreksel —

Bankier Do Lob/

Deklamuje frazesy —

/ zrosiny / Państwo proszą, /

że Polski ram coś ładnego,

zadeklamuje.

Wszyscy powitaszą

Lolo / z gotowością /

wystąpuje na przód scenę /

Skoro sobie państwo

tego koniecznie życzycie —

/ stoję / w prozie — fuporaria

— w dosoń / i mankietów /

Reszta osób skupiona
koło Saturnina gestami
prosi go, by im pomógł
Dziad Bajamnicy

Saturnin się ekskuzuje
mimicznie, że nie nie
i cofa się do ogrodu
wzrokiem za nim...

(Bambier taksé)

Lolo sam

O! i ja kiedyś byłem
Taryon —
Uczymy niecie — co — — —

obraca się z twarzą
do góry rękoma. Słońce zaczyna
się jeszcze zamraczać
[illegible] mgłą.

Kurtyna
spada.

Akt III

Ta sama estetyczna sto-
łowa, w której Stasia stoi zamyślo-
na z gazetami i książka-
mi w [illegible] obok stoją
jeszcze dwie, w tylnej kulisie
w głębi ogród i kwiaty.

Scena 1ª

Fadrija – Stražara kapitelova

Fadrija (iđe kraj korita, nem – drži list)

List do mene? Od kaja?

Stražar (iđe k njoj)

Jakaš fumi pitaća mi
đat, skoro fumi vrijeđe
a kapitel. –

Fadrija

Ča vrazo ta fama?

Stražar

Nie. Pomoćy raza ju tu vrši,
đaćam.

Fadrija. Što ima?

Ćoć ti za tajnica (šuti)

nachist / Adres mój:
Żokaczińy. - Proszę tylko ujęć
„Daruj pani, że piszę do
niej nie znając, ani będąc
znajomy." Przykry procedat
pewnie przeszedł w reparcie
czyta! „Nawarłam się już
w tym względzie do męża
pani, ale mi dał w spowiedzi,
której domu wytłomaczyć
sobie nie umiem." - Dlaczego
na mnie to rozsierdzenie
czyta? „Interes jest tego ro-
dzaju, że pani mnie, jak
mnie obchodzić może. Do-
wiedziałam się, że hrabia

Kotowska była w domu farà,
stara i stara się o siostrzy
— farii — stoi, musz farnéj fmie
Amelia, że hrabia ma żonę —
Wiém to z pewnością, bo
właśnie ja jestem tą mię.
szczęśliwą żoną, którą on za
— niebrze i szczuje. I razu
tak tym pewnie z farą w tym
względzie. Gdybyś mi
Sam, moja pewnie, chciał,
kto rzadu proszę — zawarczyć
czas i miejsce. Do stańczej
(zy nie mówiła to farii
dnie mieszka?
Stańczej.

Do „złotej gwiazdy" przy Piotrowej
ulicy — numer dziewiątym
Jadwiga Do siebie
Przecież to ona przyszła mnie
znajdować. Oby dał Saturnin
zato, żeby teraz byli na swojem
miejscu i wiedział to, co
ja wiem. Boję się. Do mej zguby,
może bezwiednie przyczyniła się
mojej rodzicielki. Biedna Zuzanna,
nie będąc miała odwagi
powiedzieć jej tej przykrej
nowiny i ulżyć
jej strapionemu doktora sercu.
Teresa do
Stefana Dokt.

— później / (Saturnin

Doktór po jadwigi

Do nóżek upadam pana

dobrodziejce przybrać się już

nie zatrzymuje — wchodzi

na scenę — Po chwili

Wszystko mnie tu kto? —

Stwiara,

nie pamię.

Doktór

(o ty niesk? — Vermie ci się

niechciało iść po mnie?

— po chwili) Tak by mnie kto

— wszystko — to jestem tu roz-

mieszp? — Dziękuję mi.

/ stwiara odchodzi / Co za

wtaśćiwie ci ludzie do kąpieli
przyjeżdżają, ti ja dałibóg
nie rozumiem — nikt niechce
chorować; albo jeżeli kto przy-
padkiem zachoruje, to woła
za raz tego czarownego Żydy
ta. Gdzie on się zwa na
czém nie jest, nawet człon-
kiem towarzystwa lekarskiego,
nie napisał ani jednej rozpra-
wy w swojém życiu. Ani
do tych chorych przyjadać umie,
bo i o cóż mu, kiedy on nawet
gazet nie czyta. Jeżdżą
i biorą gazety. Czyści mię ...
/mruczy, po chwili/ etc. jakoś

— nie jestem usposobiony; ktáre
— gazetę? O czasu jak projekt
— małżeństwa z Zuzanną
— począł pisać, w mojej głowie
— artykuły wstępne, korespon-
— cje, literackie, a najprzy-
— jemniejszą dla mnie rzecz
— miłą telegrafizną, zaraz
— byłaby ta, którąby ci, racząc
— ta ad stár? Dr. Bonifacy
— Rzeszoto, kanclerz bal-
— no, miejska, obala — z Tu-
— zanną parą zaperzedź i ze-
— ia — Ho, chrzti! Im więcej
— rozmaitam skutki tej kaa

ko atrycji, tym więcej nabie-
ramochoty do. matrimonium
stanu. Zwłaszcza ma wpływ
u różnych stanowych
religijnych — nie trudnoby
więc było, jakie Dyrektorstwo
szpitali, które by mnie nie-
wiele pracy kosztowało, a
jaką, synekurą. Gdzie potrze-
bowałby mieć wiadomość
o chorobach, moich, na głuchoty
praktykę, i szczęście to
to Bóg mnie łaskawie udzielić
rozwiązanie sytuacyi
państw europejskich.

Ostatnim wchodzi

wesoły i mai fod nosem/
Jak się masz Doktorze?
/chodzi po scenie i mówi
do siebie/ Nie mogę wytrzymać
śmieją mi. Wczoraj cały miesiąc
rozmawiała ~~tylko~~ tylko ze mną.
Dałem jej delikatnie poznać,
moje uczucia - zdawała się
mię słuchać, była rozta-
piona - to dobry znak.
Wtok osa puściła, w trakcie
To ta za rozsądna dziewczyna.
Boję ciby za życie czekało
ją, z tym zagarbnem? Gdy
przeciwnie ja jako entuzjast
dla teczery i dasnia dzwony

bez umiar jej przyrodzenie
i majątku jej użycie należycie
(stają) (Kaz) naliczyć
ustalą się i pewną użyć
z wtasnych kapitałów.
(chodzi przychód) z długu
mi jej nie odmówi, jestem
tego pewny. Oddałem mu
tyle usług. (Tylko co Lu-
cznia powie, gdy się dowie
o tem. Ha, Darmo! Każe,
Dyby mnie nazwał nieroz-
sądnym, gdybym mając do
wyboru między dwiema,
a trzy dziesiątoma tysiącami
ty jednem przedzieć

między mną a Panią wakat
się jeszcze.

(Doktór pro forma)

(Tak, dziś stanowczo zanią
czyć się muszę — niema co
zwlekać. (Tylko jak? Nigdy nie
praktykowałem takich długo-cho-
dów po scenie tłumaczących się
z Saturninami. Gdyby się pro-
radzić kogo? Prawda — Sa-
turnina — płatmy na niego)
(Coś w wesołym humorze
tłómaczy) Saturninie.

(Saturnin) (zatrzymu-
jąc się przed nim)
A co?

Doktór (z kokoszą)

— Ja. (Jak tu zacząć z głową?)
(Wychodzę mi przed mię,
— zaraz w drzwi chorego dzieci lalecki.)

(Saturnin z kwiatami)

Mój kochany, mexicyjska
zarazek jest młody, dopóki
jest zdrów, silny. — —

Doktór

(Gdyby to kobiety tak mu
słały, byłoby mi źle,
szczególniej nam Doktorom,
którzy sami sobie śniedeć
i o zdrowia napisać możemy.
Ale cóż kiedy one mało
wierzą własnym oczom

i przenoszą młodzieńca.

Saturnin.

A jeśli mówią, że doświadczenia nie zawodzą, to przekonanie o tem, że życie jest tylko marzeniem. — Doktorze! zakochaj się, a odmłodniejesz — ożyjesz na nowo.

Doktór.

Dowiedz się, co to praca.

Saturnin.

Więc myślisz już o tem?

Doktór. Przekonam się.

Niema jak świeża pamięć przyjaciela młodości.

Doktór.

Znająca się na polityce.

Saturnin.

Do mniejszej.

Doktór.

Jakto, mniejsza? A Hocke, gdżbym się zonił?

Saturnin.

Ja, zaś radzę jak jej potrzeba, byłeby bydła nie dał, skromna — Zajmuje się prowadzeniem mieszkania, nie jakaś taka prosaiczka —

Doktór.

Gdybyś mi doradził, jak się mam do tego — Nigdy się do kobiet nie zbliżałem.

więc nie mam jakoś, ani
nagi do tego kroku.

Saturnin.

Ha, ha wśród szlachta
trzeba umieć chodzić i śpiewać

Scena 3-a

Poklon Saturnin Bankier
Frania (Hrabia z Jadwi-
gą Luxarna Paulina
Kamil w końcu Maurycy

Bankier prowadzi
z boczny do drzwi
(Adam się spracował.

Saturnin
(cześć robić Katrieja.

Bankier

Grałem w karty z baronem
Leszno. Wspaniały sobie od
trzeciej godziny bez wytchnie-
nia.

Saturnin.

Szczęście? –
Bankier.
Gubię tam szczęście.
Tysiąc (?) guldenów przes-
jaki nic – ale jaj się zrewan-
żuję. – Człowiek! Co ty co
tu robisz? Śpieszysię, nad
tem głupiem gazetami.
O! Paryżanin z mas
stary kawaler serio.

Saturnin furiosus!

Mój kochany, bardzo cię proszę —

Bankier. Ja.

Powiem mi to za życie — tak —
— jak wy, xiążęcie? Tak ja bym
— karakterem — to xiążęcym, ho, ho, ho,
— ta każdym kroku romansik,
— jakiś, jakaś awanturka — Ta
— to paniczyki lubią to.
— Miałem ich też tyle, że
— wam ich ani śniło o, czemś
podobnem.

Statystyka/

Zarzucamiałec,

Bankier. /śmieje/

— i mówi z gustem / Panie,
— dawniej w Wiedniu wiedziano

— wiś

vis mnie mieszkania"
ka jednego urzędnika ma"
la, Tatra brunetka. (Chcia"
łem jej dać poznać, że ją
kocham.

Doktór pr. s.

Potem się przejdą, gdy bę-
dziemy chcieli dać poznać swoim
moje sentymenta, przyjaźń
się do mego

Saturnin

Ale masz ty czoło chwalić,
mój kochany. Każdy z nas
mógłby mieć takie awantury,
gdyby był chciał. — Tym bardziej
to, mieszkając tak jako.

żonatemu. Wraz przygotowuje jakąś miarkę —

Bankier (zkonsternowany)

Jakto — więc myślisz, że mnie tu. kto taki mógł oszukiwać?

Doktór

No, mów dalej. —

Bankier (j.w.)

Mnie oszukiwać, ciekawym, ktoby mnie mógł oszukiwać — czy ja bym się dał oszukiwać?

Doktór

No, opowiadaj dalej — więc jakie jej to dałeś przezwać —

Bankier (troszczymny)

Wraz — ale bo ten zgada

[wsd] Cukawym Aloby mnie mogł oświadczyć teraz – Hrabia sobie przychodzi
gam mię nie pro. – [skreślone] "
say. vetro Dzacego Hrabiego z. Ja"
Dziga – Kuzanny Cautiney'
Kamila – [wsd]
Co to jest – hrabia jeszcze
tu – z mojej, żony – tego już
zamało – [wsd]
I Dziga do mezia
Siity tutaj? Ciebie, naj"
mniej spodziewałam się
tu zastać.
Bankier [na stronie]
Nie spodziewała się – Dlatego
tu z nim przyszła – powie"
kaj! [wsd] I pan hra"
bia pan jeszcze tutaj? –

(Arabia.

Zadrzymałem się jeszcze na jeden dzień — myślałem mianowicie, że ten interesik, o którym słyszałem, potrzebnie się tu znalazł. Myślałem, że tu będę mógł z nim coś zrobić. Rozjaśnić.

(Bankier (m. s).

Ten interesik był mianowicie o to, naszym malenkim interesikiem. Żyje Arabia, jeździ na swoich zastawach ten malenki interesik.

(Dalej do bankiera)

No i cóż — jakie się jej

— ostrza pchyłek: —

Bartnier pniecierpliwie

(Ale daj mi spokój — mi ostrzał,
— cygarem się zakrzew — /m. s/ co
on do niej szepta, obtula się
ku niemu niezmarznie, udając
że czyta gazetę.

Sytuacya: Doktór koło
stołu, Zuzanna, Hrabia,
Sajdziga z prawej strony,
Saturnin, Skarnit, Bartnia
z lewej.

Hrabia /m. s/

(Ani sposobu z mej fromérii.
— fgłos.-no/ Cy pani czytała
ostatni feuleton, bardzo za-

barony i [illegible] jéj i [illegible]

dzi/

(Karol do Karoliny)

(Idź do niepodobna.

Paulina

Z rozkazu pierwszéj, i ták,

tak, ten pan (Mauryey mnie,

mący się paniątkiem przyjaciołem,

prosił o moją rękę Jadwigi.

Tobo mi do morit.

Karol

Teraz rozumiem co znaczyły

jego słowa.

Paulina

A cóż pani, mówił?

(Karol

Że mię ma dla mnie radzieć.

Paulina

Nie widzisz pan, że nie
z tego miech się mi pieszy- no,
leźć do kharakteru, a pana
jego w mieszkaniu.

Skarbek przerywa

O! Pani, tu chciałbym
prędzej- ja mu tego
nie daruję- przyjdzie wyzwie-
go-

Paulina

E! daj pan pokój toby się
na nic nie przydało. Lepiej
pomówię z panem Saturni-
nem- on ma względy u

— u Św. Trójcy i Augusta może
— mam do formy — / zbliża się
ku Saturninowi /

Saturnin / zbliżając
się do niej — z trwożliwością /
D. (cóż mam francuza Valerina —
Dziś tak smutna?

— Valerina

Kto się kocha bez nadziei — ten
nie może być nieszczęśliwym.

(Saturnin — for. s/.

Zabiegł to, mówiąc z żywością/
Pani bez nadziei? Czy
znalazłby się taki człowiek, któ-
ryby mógł być obojętnym
w obec pani.

Valerina

że to do duchowni, ale ja mię
zalecę do siebie. —

Saturnin

Wszakci mnie będzie chciał
sprzeciwiać się szczęściu
swoiemu skoro wybierzesz sobie
panią za towarzyszkę do pogrzebu. —

Paulina (spadnie mu
na szyję)

Otóż właśnie, że ja ciebie wybrałam —

Saturnin (ujmie ją)

Paulina (mieszając)

Gdybyś ten chciał słuchać
o tem nie myśląc.

Saturnin

Mogę słuchać, słuchać nie

xvtoxxnie pn.d Saturnnie,
by się pn.d nayszczęśliwszą
gwiazdą rodzieć.

Paulina skłaniającą
się ku niemu
uściskała (Boże, módl
się za nami!)

Oktawia (na stronie)

Nareszcie teraz była sposobna
chwila — siedzieć sama — zmiaro-
wać się ku Lucynie.

Hamlet (wchodzi —
widząc Damazi z Klaudiu-
szem, który mu się zawsze Oktawii
i zwierzał do Horacjo. Co
prawnie kapitalnie — ju-

Sumiennie się cieszyć. Do
wojny nie przyjdzie i przyjaźń
mniej. W tym roku papie-
ryc prosty, w górę, w lewo
li odebrałem telegram.
(Garnizon)
(W mieście jest, zamyka
się na noc.
Doktór, który się
zbliża, do Łuczaj-mroza
do Maurycego. (Takie, nie
będzie wojny.
Maurycy,
nie doktorze. Jedno
dziecko Łuczaj-nie, i rozma-
wia z nią.

Doktór

Skurat, nialbym czas do ko-
chania się i zienienia – chce
iść ku Zwannie, ofiarnaje
dam Maurycego / Zrowu
zajęta. proszę /

Hrabia / do Jadwi-
gi zmienionym głosem, trzyma-
ją za rękę w ręku /

Czy pani była łaskawa prosić
kogoś osoby.

Jadwiga głośniej /

Mówiłam z nią.

Hrabia.

Cóż – zeszrotita?

Jadwiga.

Dziś o zmierzchu tu w ogrodzie

koło altany.

(Bankier, który czy-
tając przestraszy się. — n. s.)

Pardon-vous! Zaczekaj
bądź spokojny i cierpliwy
do czasu.

(Hrabia. Przejrzał
się mają stoi. Mąż! —

Patrycja.

Nic mię zakłopotać nie zdoła —

(Bankier. — n. s.)

O co się groźniej pokaże —

(Hrabia do Patrycji.)

Odchodzę, by nie zwracała na
nas uwagi. Do widzenia —
— w ogrodzie —

Sadzisza fr. 1/

(A więc on rzeczywiście do mnie adresował drogie uszucia — to dziwak — o! Oprotestuję za to.

Strakia/zabiera się do

Luzanny/

Wyjaśnij się, że panna zyskała sobie kiedyś prawa członka statutowego towarzystwa „Trabiny, cmól, czniejącia ristwich." Napisałem — przed do mojej ciotki, która jest protektorką tego towarzystwa.

Luzanna.

(Ach brakio, ten bystes ka" kan pamiętasz o tém.

Hrabia.

Najdalej dziś lub jutro ispo-
dziewam się, będę miał przy-
jemność doręczenia jej fran-
trax, z dyplomem na cztanka
— Legozi, zy rozmaitzenia.

Suzanna.

Ach, jakże ja się będę z dzięczna
hrabio — dziękuję, mej mamie ław.

(Hrabia /i daje jej/
— rękę/ (Bon soir./ — żegnam
— się rezerę/ — /na dranie/
(Ona ma nowe zbyt / mieszty.

/ odchodzi/

Suzanna /do hrabiego/
(ój) to za mity cztowiek ten

hrabia, jaka, zbuchetność, Dy"
stynkcya.

Mauryey smiechotnie

Tak — nieuprzejmie

Zuzanna

Ten zapewne nie spodziewał się"
takiego zdania. Upamiętaj
cudownie, z urodzeniem i
dobremi manierami musi
być. Tout-fait, z bardzo
Mauryey

Jego nie spodziewał, ale —

Zuzanna

Ciekawa to, co ten masz hra"
bienna Dzarucania?

Mauryey

Nic mnie robi —

(Bankier)

Próżniak – utracjusz – dobrze – pan mówisz –

(do Diega przeźmiechem)

Ale, obyczajności miłościwie tego biednego hrabiego.

(Bankier śm.)

Ona go jeszcze śmie bronić –

Fiorama

(Więc na Boga pańskiego, ratuj hrabiego i tu w kąpielach pomimo pracować. Moje ma otworzyć jakie biuro konsulowe.

Maurycy

Nie mówię tu o kąpielach

— Hrabia z tego nic nie robi.

Zuzanna

Bo nie potrzebuje — ma majątek.
Wiecie pracują ci, którzy
nic nie mają.

Maurycy (przerywając)

Ja! przerywa (reflektując)
ja? Zuzanno!

Maurycy

Przepraszam panią — majątek
nie tylko nie uwalnia od obowiązków, ale jeszcze zmusza
żyć prowincjonalnie, a hrabia nie
dopełnia nawet najpierwszych
obowiązków, zaniedbuje żonę —

Zuzanna (zmieszana)

Jakto żonę — jako żonę? Panie
Maurycy, wszak pan hrabia

— niema żony — nie może mieć
żony —

Saturnin

Zaprawdę niema, bo byłbym
o tém wiedział.

Maurycy.

Ale zamilczeć ci, panisko, że
nie ma wątpliwości, przecież
znam jego żonę.

Suzanna przerywa

słuchając tych niepokojów

Znasz pan? ale to być
nie może, ty szalał ja dwie?

Jadwiga

Dobrze pan Maurycy,
ma racyą. —

Bartolo

Ha racya? Pr. sf. Więc nie
Działa o tem że mają
Pomimo tego — no! tak — to
Jej w tavernie do mikey, nie
Przeszkadzać.

Suzanna.

Nie to nie tego dzisiaj.

Hanryczy (uśmiecha się)

Że ma zonę — czy że ją zawiedzie?

Suzanna

Że skarady, czy to wiem.

Hanryczy (...)

Ale przeto Dyabelnikaya.

Suzanna

Infamis.

Hanryczy (...)

Z dobrymi ma nierami.

Zuzanna

Oszust.

Maurycy (j.w.)

Wiem, szlachetności –

(Do Zuzanny)

(Uspokój się moja droga – chodź
ze mną – opowiem ci wszystko,
Strabia będzie za to srogo
ukarany. Czy mam mój honor
Do mnie) (Z pewnością coś
– mieszy jeszcze na kartach?

Zrzędzi (z humorem)

Zostanę.

(Do Zuzy

(Oż tak – krnąbrny jesteś?

(Głośniej

Augustowi Dziś nie szczęści
się w karty.

Ja Irzja wychodzę z
z uśmiechem

Kto mieszkę dziwy w kar-
tach, szczęśliwy w miłości.

Saturnin to
Jabym na Dziś przegrywał
okropnie.-

Łukasz i Jadwiga wychodzą
razem za rękę

Maurycy zatrzymując
się Karolu, czy będziesz
Dziś miecz i w siebie?

Kamil śpi

Nie będę,

wychodzi

Maurycy.

Co się jemu stało? —

Bronkier (do siebie szepcze).

(Taka ona sobie, sprytna — jakby — nigdy nic. Tobaczyła — ty, co ja umiem. — Ale — co zrobić? Niby tam gada, — jak będzie chciał się utrzymać, albo zrobi się mną, jako awanturą, (głośniej — patrząc na Maurycego)

Panie Maurycy — ja... jeśteś artystą, rozumny i zacny — (poważniej) wie, co ja mam zrobić? Ci ma gadać, — gani brakuje, niedosić, że za

zarzucisz mi własną winę, ale
mi jeszcze moją bałamuci

Maurycy.

Ależ to niepodobna.

Bankier.

Jakto, niepodobna? Wiej
chwili dać sobie rozdar-
cować, wtrącić się do zamiechu-
Cóż pan, na to?

Maurycy (z uniesieniem)

Przepraszam, że się pan powtarzam.
(z) Hrabiny! To, mi-
ja-
zapomnieć się tego
Hoprzed- radujemy ja-
Ojcu to trabiego i zmuszę
go, aby wyjechał natychmiast
i nie kompromitował jej.—

Bankier!

Cóż?

(Kaurycy (zniżonym głosem)

kazim)

Ale, śmiej się pan, z tego

szaleństwa z pana (Odchodzi)

Bankier

Tak, śmiać się — on mi się

jeszcze śmiać każe. Dobrze

sobie się śmiać, bo cię to

ani zrobi, ani zgreje.

(chichocze) To okropne: I

nawet sobie sekretu z tego

nie robią; mówią tak głośno,

no, jakby to była jakaś zwyczajna

rzecz. O kobiety! — Za

dla mej byłem — i zatrzymuje

— się / No — co innego ja — nam
— mieszkyxrom — do wolno. —

Saturnin / staje firmel
— nim xminą żeryc /

Augustie / forriel xmi, co
ty matx frzecin? mnie?

Bankier / xDzinniny /
Ja forrecin sobie?

Saturnin
Ak. — Dlaczego tamujesz
— mi Drogę Do szczęścia? —

Bankier / jim /
Ja?

Saturnin
— Dlatinka forriekziała mi,
żeby ispreciviasz się maske,
— me pokazenin. —

(Bankier przerywa mu)

Dajże mi tu spokój. - Ja teraz
mam czas myśleć o twojém połączeniu - mniejsza
o inne połączenie, wystarcza mi
(, ty mi nie wiesz?

(Saturnin (skwapliwie)

Co się stało?

(Bankier (nachylając się ku niemu)

Strata, stracę, mi rozejdzie
się przestarzeć - rozumiesz? -
Tobie, jako, zaufanemu przyjacielowi, mogę to powiedzieć.

(Saturnin (j. w.)

Cóż dzieje, wiesz o tem? -

Bankier

Mein wien. Dziś o
zmroku, w ogrodzie, dati
dobrej rendez-vous. Tylko
proszę cię o sekret. Żeby się
to nie rozniosło, bo tu idzie
o mój honor. Najdzienny
sam na sam w ogóle. Dobrze?

Będziesz mi potrzebny,
gdyby ten galgan chciał się
dopuścić wszelkim możliwym
jakiej nieprzyzwoitości. Za
idę po rendez-vous.

Saturnin

Będziesz się z nim strzelał?

Bankier

Gdyby inaczej trzeba było!

wezmę Ida bez pieczimnii —
Tylko sekret, proszę cię.

Adam

To się rozumnie — sekret. —

(z Bankiet odchodzi)

Waterman

Tylko radzcy mi mu trzeba
Dziać. w sekrecie — jak to wiecy-
ma lubi passyami takie
skandalicki. — Cy tak, cy tak —
rozgłosi się ta sprawa, to bidzie
nie umieja trzymać języka,
na przekorni; a mię darowałbym
sobie tego, gdyby się radzcy
dkogo innego pierwej do-
wiedzieć miała. — Śpieszmy.

(chce odchodzić)

– Doktór /zatrzymując ją/
Odchodzisz? – A ja chciałem
ci się zaradzić w chwili
– mojego marzenia.

Saturnin

Mamo jeszcze czas na to.

Doktór /do siebie/

Tak. (A ja się bałem, że mi
już minął – /biąty/ k wyjęty k –
– /idąc do gazety/

Ósma sc.ª

Lolo – Saturnin – Doktór
później Prezes potém Maurycy

Saturnin

Lolusiu, cóż ci jest?
ale jest sekretem /szepta mu
do ucha/

Lolo

Wiem – i już rozgadałem.

Saturnin

Że schadzkę sobie naznaczyli?

Lolo (z wejściem)

Ego me viem.

Saturnin (z przymrużeniem)

A widzisz!

Lolo

No mir – na miłość boską.

Kiedy? gdzie?

Saturnin

Tu w ogrodzie – to taki alkany – ormotku – ale sza! sekret –

(odchodzi)

Lolo

Spiesze, w tej chwili do kom-
~~dykamorej~~ ta kobieta gotowa
mnie zdusić, to rozerwij jak
jéj to powiem.

Doktór przestępuje
~~na drogę~~

Mój Łotrze, chciałem
ci się przedzić w jednéj
kreskyi — w krzesty megu-
małżeństwa.

Łotr

Ale dajmi spokój Doktorze —
— dzie ja mam czas, na takie
— głupstwa zadawać się.

Doktór

Głupstwa? w komu to.

seraz wierzyć? — Jedenmi
małżeństwo, chwali — drugi
gani. —

— Prezes protokuje

— Stoi jestem — dobry wieczór
Doktorze. — Prosze Pani, żeby
nie powiedział, że my starzy
do niczego się odważamy. —
Zobaczymy, co też on mu przego-
wyrzuci? Ale ja sobie nic
wielkiego nie obiecuję. Bo
— to tym ma dym panom się
zdaje, że konwersacyę do rzeczy
skawa wytrząść, można. Do nie
lat, latiro. — patrzy i ogląda
się. Ale coż to znaczy? ma
być zgromadzenie, a

żadnego przygotowania nie
widzę. (Ani tatarzy, ani na-
krycia — żeby chociaż był Oxwo-
nek; cygara — ale i to nie.
Zaraz widać, że nie fachowy
człowiek, wziął się do nie-
swojej roboty. Jeszcze kawę
czekać na siebie. Ja, cze-
kajmy — może widzi jak
my stoimy umiemy być punk-
tualni. Tymczasem przej-
rzymy sobie gazetki nie
pamiętam już kiedy czytałem
gazetę, lub książkę jakąś
albo to jest czas na to?

(Wchodzi i wzywa)

(Doktór) (przynosi dojrzewający)

(Do niego)

Mój przyjacielu, pomódź mi jakoś się tu wydostać, nie mogę jakoś sposób —

(Sadurmin wraca)

(A to co? — Towarzysz nie ma? —

(Przestaje.

(A widzę. —

(Sadurmin)

Pomnij powrócić do restauracyi zamówić kolacyą. Powinien by się spieszyć, bojaźnie myślę się tu długo bawić —

Prezes.

Ani ja – boi-pro-co? Obiorę mydło, pójdę do drzwi, przeczytam, wrócę, przeczytam, sekretarza, zjemy kolację, pójdę się paroma słowami – i basta.

Saturnin.

A, bardzo naturalnie. –

Prezes.

Ja biorę wszystko krótko, mocno, mało. – Jakoś my mospanie Dobro, drzwi, zakładali torowy stro – a! – położ on. –

Maurycy przechodzi

przedtem.

Przepraszam bardzo, pójdę pan, mię, mieć, czekać musieli –

spóźnieniem się mnie z mojej winy —
— p. A. Strategy nigdzie dojechać
nie mogłem, co tu zrobić? Ach
jak mi nie na rękę to dzisiejsze
zebranie — głosiwo o tej bajce panów
Anyo, zatrzymywał — siadajmy. —

(Saturnin na stronie)

(Oż to, nie będzie kolacyjki — a to
szkoda!. — —

(Prezes siada pomiędzy)

(Kłóci — prezesem?

Maurycy)

Prezesem? A nam po co prezesa
jest nas, zatem nie ciekawe —
będzie to nęcić tylko pogadanka —
małżeńska pogadanka, siadajcie)

(Idzie o to. — Wiesz, o krajcie

Jest w społeczeństwie naszem dużo takich ludzi,
którym dużo spostrzeżeń, które
jak grzyby rosną i upadają. Jest
także w społeczeństwie naszem
dużo takich, którzy pozostają
tylko na stanowisku, nic nie
robią, bo pracą ich nie ma
celu, nie ma przyszłości. Tak
to tak zwani „praktycy prózi-
niacy". Saturnin Lucas
Doktór porusza się o tyle
szkodliwie od wszystkich
próżniaków, że gdy tamci nic
nie robią i spokojnie wegetują,
ci albo robią źle, albo prze-
szkadzają drugim robić
dobrze. Ojciec ja w swojem
dyskursie ostrzejszy ale nie

Obiż ja zgóry zaraz wie, że obowiązkiem kuźni wreszcie jest [illegible] w [illegible] do [illegible] takich [illegible] społeczeństwa i [illegible] do [illegible] i [illegible] pracy.

produkcyjnych i organizator

miałbym zamiar założenia

stowarzyszenia „pracy i pomocy."

Prezes przerywając

prosze o głos. — Czy ma ktoś? —

Maurycy.

(Ja się rozumie.

Prezes

Panowie! Przedewszystkiem

muszę panów uprzedzić, że

nigdy nie udzielam się do

pracy publicznej i jakkolwiek

przeciwny jestem obowiązkowi

mi. Jednak, gdyby zaden

z was panowie, nie chciał

zostać prezesem stowarzysze-

nia pana Maurycego

BIBLIOTEKA

do ma-rzy-rzenia ja ofiaruję się
prędzej ten pieniądz i nie cofnę się.

Maurycy przerywając
Ma/ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
być jadne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Lego ludzie intelligentniejsi
i bogatsi otaczają się cząstkę
swéj pracy poświęcić dla biedniejszego
od siebie.

Prezes.

Nie rozumiem.

Doktór.

Ani ja.

Maurycy.

Zaraz to powiem wytłomaczę.
Zjeżdżamy się wspólnie tutaj co
rok dla zabawy i przyjemności.
Bawimy się i robimy sobie
wesołe nasza obecność
smutnie odbija się na tle
tego ludu ziemnego i biednego,

wśród którego żyjemy. Czyż
to nie jest naszym obowiązkiem
krzewić cząstkę tych pieśniczy,
które obracamy na zabawy i
przyjemności, obrócić na
pocieszenie dobrego brata,
a czasem czasu przeznaczonego
zatarganie na rozjaśnienie
ich pojęć i nauczanie. - To
samo w szerszych rozmiarach
winien robić wychowaniec,
każdy w swoim zakresie. -
Wam, panie Doktorze! odbieżący
parę godzin dziennie na
bezpłatne leczenie biednych.

Doktór [illegible]

nie głupim.

Maurycy

Pan nie: Panie Prezesie
panowie się najmniej / robi
pauze pracy / przeparadza
pana, nie słyszałem, czém się
pan najmniej? —

Prezes (z akcentem)

Mój panie ja się, wszystkiem
najmniej — mało mnie jest bydła
— którego byle Żyda biorą pra-
cować ale ja nie mam nam na takie bzdury-
ne zajęcia, jakie pan proponujesz. —

Maurycy

Czasami więc boję pracy pro-
szę pana — na długo. —
Panie boczkowym, wmoj
— nie wykształconym. —

Prezes /m./

Jak, jak nikt mam pana na to.

Maurycy

Tym mierzysz skuteczniej zbajdurzę ty ty na to.

Pan Saturnin takiemu

zaperzyć jakoś zajdzie.

Saturnin /m./

Cóż on tu myśli egzamin

z nami robić?

Maurycy

Kapitalista ofiaruje ubogi,

szyny, oraz stkę kapitalistę — a

ten ten zapłatkę mauri ild.

No jak ich pan on projekt

podoba?

Prezes /do Doktora/

Waryat, czysty waryat.

(głośno) No tak, ale nie
praktyczny. —

Maurycy.

Przy dobrej woli....

Saturnin (m.)

Niema tu co robić — kolacyjki
już z pewnością nie dadzą. —
(patrzy na zegarek) Ósma
bardzo ciatuję, że będę mu
ciat panów przegnać, ale
muszę zaczekać mego chorego
przyjaciela. Biedak jest tu
sam — opuszczony —

Prezes (patrząc na
zegarek) Już ósma.. (;) O
— ja nie długo już zabawię

z panami. e Mamy spaziedzenie.

Doktór.

Pomnie sparabiv rrany ba„
ran juś trzy razy spoyrdł.

Maurycy.

Nie będę mieć panów natrzy
mywał Dłużej; ale zawa„
miam sobie obszarniejszy
fugaredkę o tym spiedmio„
nie, w sprzedmiejszej chwili.
Panowie tymczasem rozwa„
życie mój projekt, a ja Dzie„
niczny jest, wszystkim.

Żegnam panów; [illegible] e Mauryc
Dzwuka Swadiego [illegible]

Natrzymuje.

(na stół) Tabaczyna, zmięty tu
wrzucę.

Prezes, Saturnin, Doktór

(spatrzą po sobie)

Prezes

No, cóż na to? —

Saturnin.

To oryginał — słyszał kto coś
podobnego?

Prezes.

Nowa zasada bez prezesa.

Saturnin.

Posiedzenie bez kolacyi.

Doktór.

A zaraz mnie rób za darmo.

Nudy! —

Prezes schodzi

Wodzik, mi się go, by się nam tu nauki dawał.

Saturnin.

Taki mi pracowity.

Doktór.

Zaraz! —

Leto przychodzi

Oskarżenie

Szkoda, że nie ma mi tyle, ile tobie by się, co tyle dostało.

Leto.

Od kogo?

Prezes.

A od tego pana starszego.

Leto.

Cóż tak rzeczy?

Doktór

Powiedział nam tu kazanie,
Trzeba się było spowiadać. —

Prezes

No, niby nie mam, w sumie,
Nic tego do siebie stosować
nie możemy. —

Lot

Kto on? On, śmiał — ten
Sodomczyk.

Woźny (skrzywiony)

Sodomczyk? —
Aprzedtem! —

Lot

Tak to mnie mówią? —

Wszyscy.

Nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie,
nie.

Preses.

A! otaprieny ptaszka.

Loko

Bataliony mesiatki.

Doktor.

On?

Loko

Jedną dziś ma mieć
schadzkę, z ogrodnie

Salamin.

Ale mesza Jakta to —
mezon to hrabia —

Loko

(Alex Maurycy.

Saturnin.

(Ale mię — niem to przeze
— D. Augusta.

Lolo.

(I ja widziałem nadobne
— oczy.

Wszyscy

(Co widział?

Lolo.

(Kijszałem, jak dobie robi"
— li wyznania miłosne

— Prezes.

(Miłosne wyznania! —
Ten człowiek, zmiar być
zabójcielem stanu wyznania —

Co za bezczelność? —

Saturnin.

Bóg mnie, że August, w fra-
szpiechu spamiętał się mnicha
— mnie bradzi O! cobym
Dał za to, żeby to był Maury-
ty. —

Doktór.

Do pierwszy mu się dopła-
cili, za jego kazanie [illegible]
za rzecz

Preses.

Spytali się go, czy ka-
tamucanie, mężatek, w chrzci-
tokcie w zaniesi skarzyszesz-
nia w fraszpi spowiedzi. —

Saturnin. /według: męski/

Panie! Trzeba mam
działać, strzenie, żeby płaszcz
ka mię sfrasować. Potem mam
się wynikać. - Oznienchu
zbierzemy się wszyscy koło
altany.

Doktór (biorąc laskę
i kapelusz)

Ja nieustannie się staruję. -
Wpadnę tylko po szat do
domu.

Lato

Ala po szat. Idzieś prawie
z wszystkiem przeciwnie. Prostko
wróćnej Doktori

10/4
8 25

Ale, Boże, wchowaj —

Saturnin.

Doktorze, pamiętaj, że to —
sekret [— Dekadzi Dowiami
boczemi Do ogrodu]

Doktór.

[To się rozumie. — Dekadzi
rokorytam]

[Koło f. v.]

[Ja będę pro[illegible]
[wychodzi tamże]

Prezes.

Kolegą sprawdzić Sadwi-
nię, na to komedyę. — Niech
zobaczy jakiego, miałkiby być
mężia, gdyby wcie być ustu-

chata rad mieszkała.

/ Dnia 11 kwietnia /

Ocena 5

/ Zmiana /

Maurycy Józefowicz Ja-

dwiga Józefowicz Leokadia

i Walenty Józefowicz Lolo.

(Radczyni) (Kasyerowa

/ w końcu / (Stróżacy

Maurycy / wchodzi

zasępiony /

Dała się w kość matka Jad-

wiga wczoraj i dzisiaj cały

chałas a tylko mnie spotkało

nic słodkiego ojciec i matka

chcieli mi patrzy w zęby /

Pewnie już tam są. Jadwiga będzie zmieszana. (Biedna, żal mi jej, bo mi ona sama się zrobiła, ale ci mord[y] kilo[?] nych żyje, a który nie tak mnie zmienił jej mowa, nie innego celu życia jak za, spotkaj mię, chwalebnych za[?] chcia nie[?] Duszy. Co ja, zgubiłe. /zamyśla się/

(Jadwiga wchodzi

Hanusia /ma szelest sukni

a krócinacz. się - zaadresuje/

(Ach. Jadwiga jeszcze śmiałej; mogę ją zrzec z[?] ocalić. /robi się do niej z przyjacielem/

— Pani, zaklinam panią — nie
chodź tam, mąż mię już o
zdradzę z hrabią — i jest, w o
grodzie.

Adrija (patrząc
mu w oczy dwieście — powiedz
Więc — pan to przysłu
żyłeś?

Maurycy (wahając
się) Biedny to był mi pan?

Adrija
Jakże nisko musiałam już upaść, w przepaści
znaleźć, jeżeli pan mię zdołałeś
się posądzić mnie o coś po
dobnego.

Maurycy (z radością)

Dziękuję ci panie za te słowa – one mi wracają znowu wiarę.

Adrian (chłodno)

Nie rozumiem dopraw dy rado ści pana porywającej mowy. Mężczyzna, który tak obchodzi się z kobietą, jak pan przypuszczam się obszedłeś, może go, dyskretnie albo nienawidzić, lub mu pogardzać. –

Maurycy

Więc masz mi panie za złe, żem nie chciał, abyś ze

— fumiata, obawiając się srogich,
żem mię dozwolił, abyś upadła —
/ciszej z uczuciem/ abyśmy upadli
— oboje. /spuszcza oczy/ A tę fry-
laj pani rzekę mnie to kosztowało,
— wało, ale wszędzie, czy mię powi-
nieneś był tak zrobić. —

Sadrija /rozrzewnia się/

Teraz rozumiem pana
— Maurycy /ujmuje/

Uciałem, abym tej, której
— mi już kochać nie wolno
— mógł zazdrościć. —

Sadrija

Pani Maurycy - jestes zacnym
i szlachetnym. Będę się

Starać być godną przyjaźni
panistkiej.

Maurycy.

Do tej małżeństwa wszelkie
prawo [illegible] w ręku.

Ludwiga.

O! zgromić, winni mię wszyscy
przełożeni i panie Maurycy, gdyż
moje niebyły takie [illegible]
niecnące.

Maurycy.

Idź do swemu życiu,
a zakłonie dla siebie wroku.
Masz prawo małżeństwo, jesteś kobietą,
[illegible] do tej [illegible] przyjaźni, którymi
można zrobić wiele dobrego.

Izabela

Przepraszam pana za te rady - nie dla pana ich naprawdę. - O! cieszę się przyjęcie pana za to, co dla mnie uczyniłeś?

Maurycy

Robiąc szczęśliwymi innych, gdy sami nie zupełnie nie mogą być, nie można nie przyjąć przyjaciela.

Izabela

Przepraszam to pana —

Luzanna i Paulina wchodzą

Luzanna

No jesteśmy wreszcie. Komedya już się zaczęła?

Izabela

(Daje się, że jak.

Kuzma

Zaraz przyniosę światło. —

Jadwiga

Cicho, kłóć idzie. — (usuwa

się na bok)

Lolo (na palcach idzie

przez komnatę i daje znak

ręcznym na stół)

(Idą, tędy, tędy ...

(Przechodzą na scenę) —

Patrzymy i Sienkiewiczowa

(tulone, szalami, mantylkami

i kapturami, na wpół)

(Wyjący, wiatr, hamuje

na scenie) —

(Do drzwi) Ja drzwi! Ja drzwi! (Rozpycha się i wchodzi na scenę) Ja drzwi! Ja drzwi! (Wchodzi na scenę) Ja drzwi! Ja drzwi! (Wchodzi na scenę) Ja drzwi! Ja drzwi! (

Zuzanna

Chodźmy!

Scena 6.

(Idą i rozmawiają — Saturnin — Hortensja — Bankier

— Przechodzień mijający Maurycego —

Dobrze że tu jesteście — chodźcie — pobawcie się —

(— Kamego — wybrała sobie Jadwiga —

— nie dam towarzyszki Maurycemu —

— ma chudzielca mizernego —

— Maurycy (obejmując się)

(ty (pan) o mnie martwisz?

— (Przechodzień zamyślony —

— robi ruchy) A — ja tu —

— to jest — ten tego — wtórnie to —
— nie ja — (strojąc się uśmiechnięć)
Tak sobie żarcik — niewinny
— ej —

(Do Dorii śmiejąc się)
— Dorie wybaczysz —

(Saturnin przerażając
— się)
Orietta — Dajże, Orietta —
— te sceny, wiesz to zmienić, jak
— honor kocham.

— (Rzecz (patrząc to
— na Saturnina, to na Mau-
— ryceg)
Jaki sceny?

(Saturnin (uciekając)
Wszystko Dorie wybaczam

przewodnicy.

Maurycy.

Jakto - przyjaciel Paryski
oczywiście?

Saturnin (przerażony)

- nie!

Za mną miałem ważniejsze -,
- nowy Donosty -

Maurycy (przerażony)

A to przestraszam. Ten
jeszcze niewiadomy?

Łazarz (przerażony)

Cóż?-

Saturnin (uspokojony)

To przemotnego humoru
Poczciwiec (spokojny)

(Sadwiga przebiega się)

Le... mma? — Ewa jest tak. S. m.

(Saturnin zdziwiony)

Jakto? pani tu — kloś... więc

jest tamta... Panna... Ta Lucrez... —

nasz zaczyna tyć coraz nie...

Carroza... spieszmy! bierze

lampę... i idzie do bocznych

drzwi, niektórych otwiera,

bankiera, wchodzą na ogr... zkowo...

na mnie!

(Bankier prowadzi

Saturnin... do... Bankiera)

(Wieża) — omyliliśmy się, to
nie twoja żona —

Bankier

Wiem. Cicho bądź. To
Dama z przeciwka.

Saturnin.

Ha! Więc wracaj tę przeklętą!

Bankier

Dziękuję, panie Saturnin. To
była jego żona. Przepraszam, że
mnie puścił na sucho —

Saturnin

Jego żona, (Do siebie) co ta
rozmaitości — ja o takiej
nie miałem tyle materyału —

na jutro Wysoko Wielce Państwo

kto bywał tam —

( ) Bankiet wchwytający

go na sardel

Bitexie głupiexe !

( ) Saturnin, niestu-

chając gò przechodzenia na

drugą stronę

— Ta Pani x jud Wiewiorkę z

— numeru

( ) Zapraszam pomiędzy się

Żona ! —

Mamy cy Kobiety

Strabiego Kolanko —

Bankier na ekranie

Wiadomości o dniu —

(Sędziowie) (Sędziowie)
ostrożnie - na wszystkie /
(Takto już rzecze? - (Mężo
do) Rada - (Ja mię) (wzwala)
(rzedyście) (mię) (rzieci) (pierwej)
(Dennie)

(Sędziowie) (Sędziowie)
(się) (Do) (mięka) (z) (ustnictwem) (Sędziowie)
(Sędziowie) (Sędziowie) (Sędziowie)
(Sędziowie) (Sędziowie) (Sędziowie)
(Sędziowie) (Sędziowie

Sędziowie, ze zmartwienia o siebie opuszczona w przykrości. Skutego prawodawstwa wyjmuje deraci sobie miasto wstręgi.
A nowy płaci tymczasem.

Karlika

Strabina: przeciwniata mi
wszystko - i jedynie przez wzgląd
na mnie przebaczyła, ci
sam obrażający chłop, który
do niej wczoraj - przyszedł -

Bankier Jirsz

E! to głupstwo - to nic - ito
tylko taka dla żarty. Proszę
cię Sędzimie - oddaj mi tego karlika.

Sędzia

(Oddam, ale pod warunkiem.

Strabina

(Co? to za warunek. -

Sędzia

Że rozmaitości na małżeństwa
Pantiny z tymi, którego sobie
wybrała. —

Saturnin do boku
Saturnie! cieszy się — gdy
Pani na swego szczęścia wybiła
Z Bartkiem i Do Jadwigi
i pochuj P.T. J.B. Ja
Idź inwituj się, ona za chory
Dla niej i Do Pantiny / czy
tymi istocie konieczne trzeba
iść za Saturnina?

Pantina Pani
gdzie / Za Saturnina!:

Bartkiem
No, jakże — Za Saturnie —

— wszakże ty prosiłeś mnie o
— rękę Paulinki —

Paulina

(Kto — pan? (wstaje w szalonym
strachu — i chce iść po scenie)

O! Valerowie (p. s)

(Tom się grubo przeraził.)
O! głupio!

Paulina (j. w)

(Więc pan sądzisz? ha, ha, ha —

Valerowie (p. s)

(Całabre potężnie — Sakra tu —
wybornie. (głośno) Stoi
gdzieś tam (Augustic jesteś
w bliskości.

(Bankier

(Jakto? Wszak sam mi mówiłeś
przed godziną tu na tém miejscu,
że Patrycka się wściekła, iż stoję
na przeszkodzie twemu szczęściu
i zdrowiu —

Saturnin.

(z pianą) Łżesz, łżesz jak psy!
Żonacy brzydzi się zbrodnią.

Bertrand

(z trwogą) Więc ty o
Ewanie mówiłeś?

Saturnin

Rozumie się —

Ewanie! (Bertrand)

Jakto o mnie? —

Saturnin (z radością)

(ulę. Do mieszkania)

Jeżeli pani nie będzie

miała nic przeciw temu.

(Na dwie osoby)

Pokój - Luxusowy -

(Kuchnia) (Determinacja)

(czy) Pan! (Jeśli) Daje (Saturnin)

(mówi) (rękę) (której) (ten) (całuje)

(Lepszy) (był) (jak) (nic)

(trzeba) (w) (tę) (bi) (ra)

(igrając) (babkę)

(To) (to) (prawie)

Pani J.

(Ów) (Doktór) (potem) (Kamil)

(w) (której) (Lili) (Na) (dwoje) (Kon)

(sylwestra)

Doktór (uchylając się) do

Prezesa

No i cóż? — była schadzka?

Prezes.

Była, ale dyabła warta — mę-

czą się, ziewają — opowiada mu fo-

cichy:

Pantrel do Jadrigi.

Więc, za kogo w tajemnicy chce

się wydać Pandina? —

Jadriga (milczy mu fo-

cichu)

Doktór do Prezesa

(Tak. przed Wartoły zimnie,

o matrońskiej schadzce pozwy-

słać. Teraz może byłaby naj-

piosenniejsza, jeśli opowie, czy

się o Łuxarnię. / krzaka / Jak tu
xaxxać? Najlepiej wprost
/ kiene. Prezesa, za rękę. i prze-
wa? xi- go na fraz? ceny /

Kochany Prezesie Dobrodzieju
chciałem - ci miałem zamiast
ci właśnie mowię, dyb. ś.
Panna mojém życzeniu - tego
pomię, jak się znaczywa -
tri / Jakoś mi się zdaje / pociera
ekoloj

/ Prezes /

Cóż takiego zdaje
Doktór / z Delegacji
mowię / Idź, kiedy powiem
chciałem ci proić za rękę

Panny Zuzanny

Bantier Da Maurycy

Wybornie się złożyło - Zuzanna
- między dwoma Starcami - To
tak samo jak w tym obrazie,
com go widział w Paryżu.

Prezes.

Spóźnił się Doktor Piotr
na zegarek Dwie trzy
minuty. Zuzanna z Adamkiem już
swoją rolę Saturninowi.

Doktór Justyniany -
zbraca się ku Saturninowi
Saturninowi: Więc i on także
tu... z Wynekurą Djabli wzięli
Widocznie już napisano

w wyrokach opadrowości, abym
sam exemplarz gazety (odchodzi
na bok)

(Kamil prochodzi
środko — spostrzegłszy Maurycego, idzie do niego z groźną
miną)

(Spotykam, wreszcie pana —
Maurycy)

(!! a to co znowu !?)

Kamil

Prawda, że pan nienawidzi, iż
kocham panią Carling ? —

Maurycy (usmiechając się)
Aha — domyślam się — No, cóż
Dalej —

Kamil (ji)

(o Dalej? – mój panie, wiedziałeś
panie i pomimo tego, a ra-
czej, właśnie dla tego, ciesz
cnyteś się o nią)

– Maurycy pomiędzy się/
Ja?

Kamil/ś.w./

– Mój panie, ja mieni Dobre-
Proszę się wytłumaczyć, dla
czego o panie to zrobiłeś? –

– Maurycy/ś.w./

Aby ją sobie Dolać. –

Kantina.

Już. Sam on dla pana się
stara. –

Kamil. Za mąż pani

radością.

Czy to być może. Parlino,
a Maurycy, pokrzepiony, uczuciami
słychać, oczekiwanie losów
wojownie — potoim, w rzadku
Radzyniu, Kordyjarkowa
przy Zajęc na prawej stronie sceny,
Leto na lewej.

(Radzyniu.

(w radzie, ratujcie)!

Konopiarzowa

Zajęczy nas!

(Wszyscy

Co to jest?

(Radzyniu.

(o co, stało Lubusie?

Świadczenie się za-
wsze wyśmiewanym

Boy nas wytropiły we krza-
kach i obsiadły. —

Nacenycy się z uśmiechem
— ironicznym rzekliśmy się Do-
radzcymi

A pani radzcym Dobrodziej
ka Pani Kanclerzowa
dziej. Kumin widzę,
jak ci pierwsze kaczanie na
siebie. Pan radzcy mi powie-
dział Przed chorą pani kanc-
lerzowa, dlieg tą kochanego
wieża. Pan Prezes opuścił
sobie sesyą — Doktór: pacyenta,

aby tylko być środkami tego
szczęścia.

(Salarmin do Doktora)

Wyraźnie drwi z nas —

Doktór

Zamiast — my z niego —

Prezes

(Superlynend schodzi na dół)

Maurycy (idzie)

— To, co dziękuje Kamilu —
za to —

Radzym

(Wchodzi, przechodzi)

Konsylia sama

(I gdyby nie to, że pan Lolo
chciał koniecznie — nie byłby)

bysmy się tu spotykali.
bo nawet, nie było po co —
— przychodzić
z takimi uprzedzeniami
że mało było skandalu —
zamiem. — Idzie o
spotkanie dobrego artykułu —
sam nie mam braku czasu — ale
skandalik, duże zamieszanie
wiem — plotki, znajdują zaw-
sze chętnych pracowników
(czyż nie prawda Panie Redakcie? —
Trzeba nam koniecznie za-
łożyć stowarzyszenie pracy
i pomocy." Pomiejąc rabbina,
się domyśl. Karolina Spada
Konnica...

BIBLIOTEKA
WŁADYSŁAWA LEŚMIANOWICZA

P. = 4439